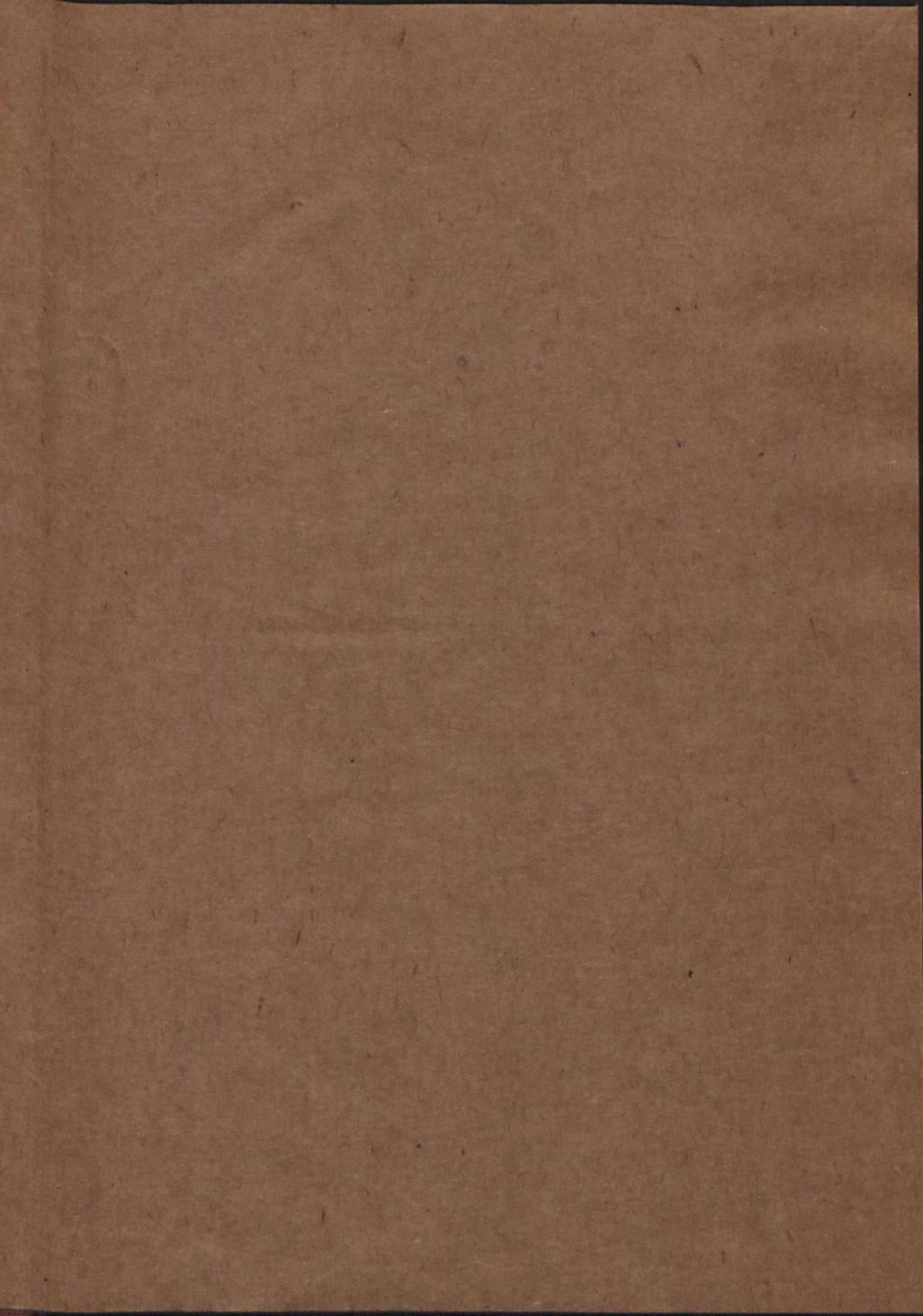


82-2 CORNELLE P. CYD







IOTEKA ARCYDZIEŁ POEZJI I PROZY

— POD REDAKCJĄ STANISŁAWA PIGONIA —

NR 63

PIOTR CORNEILLE

C Y D

PRZEŁOŻYŁ

ANDRZEJ MORSZTYN

OPRACOWAŁ

MIECZYSLAW BRAHMER



KRAKÓW 1948

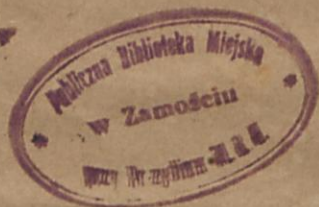
WYDAWNICTWO M. KOT

Księgozbiór BP



10032173

Zamość ul. Pereca 14
Biblioteka Publiczna



1422

2-2

Ameryka

Cyd

Podręcznik

roku 25. VIII. 1948 — M-44944

Nakł.

Papier druk. sat., VII kl.

PODSTAWY NAUK PO

573 DRUK W. L. ANCZYC I SP. W KRAKOWIE

PERSONY

DIEGO, Ociec Rodryków.
RODRYK, Kochający Chimene.
GOMES, Ociec Chimeny.
GHIMENA, Kochanka Rodrygowa¹.
SANKTY, Kochający także Chimene.
ELWIRA, Sluga i konfidentka² Chimeny.
KRÓL kastylijski³.
KRÓLEWNA, Córka jego⁴.
LEONORA, Ochmistrzyni Królowny.
PACHOLE Królowny.
ALFONS }
ARIAS } Dworzanie Królowny.

Scena⁵ w Sewilli⁶, mieście stołecznym Kastylii się odprawuje.

¹ Chimena — franc. Chimène, wym. Szimen.

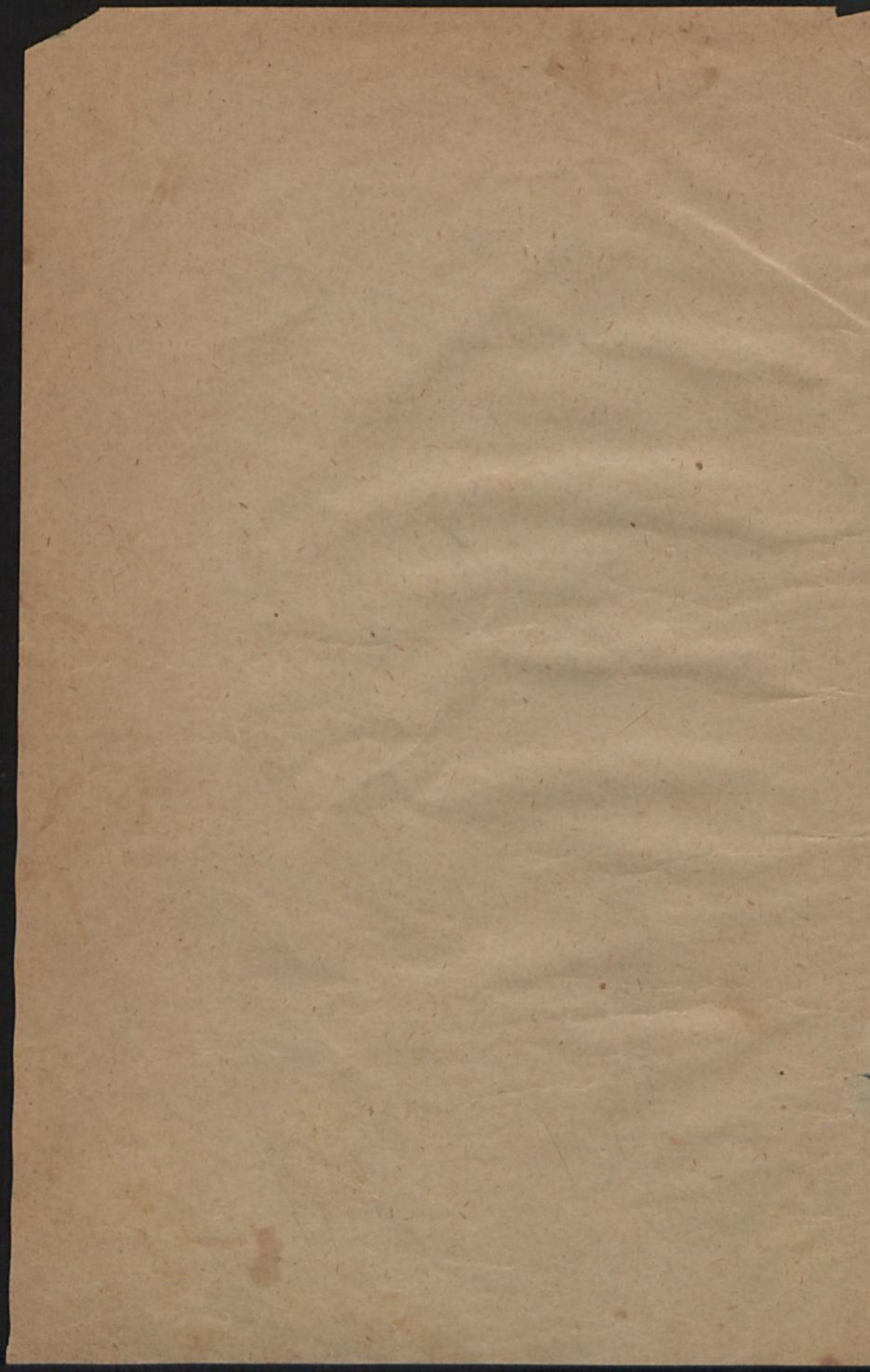
² konfidentka — powiernica.

³ Król kastylijski — Corneille określa dokładniej: «Don Ferdinand, pierwszy król Kastylii» (Ferdynand I, zm. 1065). Kastylija — centralna prowincja Hiszpanii, główny ośrodek hiszpańskiej kultury, od IX do XV wieku odrębne królestwo, połączone następnie z Aragonią dzięki małżeństwu królowej Izabelli z Ferdynandem Katolickim.

⁴ Królowna — u Corneille'a: Dona Urrique, infantka Kastylii.

⁵ Scena — Jak wynika z uwag samego Corneille'a, scena teatralna przedstawiała salę królewskiego pałacu, komnatę infantki, ulicę względnie plac miejski oraz dom Chimeny. Pewnym się wydaje, że w pierwszych przedstawieniach «Cyda» zachowano odziedziczoną jeszcze po średniowieczu zasadę oboczności dekoracyj, które widz miał przed sobą równocześnie przez cały czas widowiska.

⁶ Sewilla — za czasów Ferdynanda I stolica niezależnego państewka arabskiego, zdobyta w r. 1248 przez Ferdynanda IV, staje się «miastem stołecznym» dopiero za Alfonsa X Mądrego. Umieszczenie akcji w Sewilli (wbrew historii) uzasadniał Corneille chęcią uprawdopodobnienia nagłego najazdu floty maurytańskiej.



Magiako komedio napisana poci
Cornelio XVII Rsecz dzieje się w II
XI wieku
w Kastylii w mieście Sewilli
w Hiszpanii
Panuje tam Ferdynand I

AKT I

SCENA PIERWSZA¹

ELWIRA, GOMES

ELWIRA

- Miedzy tymi, którzy się klaniają Chimenie,
I u mnie się o dobre starają wspomnienie,
Najznaczniej się odkryli i sporym wyścigiem
W tył inszych zostawili don Sankty z Rodrygiem.
5 Lubo to córka twoja, na ich prośby głucha,
Okiem im nie pobłąży, ni lamentów słucha
I w równej między nimi trzymając się mierze,
Żadnemu z nich nadzieje nie daje, nie bierze,
I nie będąc nikomu gniewna, ni życzliwa,
10 Z ojcowskiej ręki cale męża oczekiw.

GOMES

- Tak też powinna czynić, oba są jej godni,
Oba z zacnej krwie, dziadów swoich niewyrodni,
Młodziec wprawdzie, lecz i w tym wieku każdy śmieie
Dzielność przodków ich może czytać im na czele;
15 Osobliwie w Rodryku skład, twarz i pojrzenie,
Pewne wielkiego serca jest wyobrażenie.
A też jego dom w sławne tak jest płodny męstwa,
Że się tam dzieci rodzą wśród wieńców zwycięstwa.

¹ Scena I. — W ostatecznej redakcji «Cyda» z roku 1660 Cor-
le pierwotne sceny I i II zastąpił sceną jedyną pomiędzy Chimeną i El-
rą. Przekład Morsztyna opiera się na tekście wcześniejszym. Sceny I i II
w domu Gomesa i Chimeny.

w. 5: lubo to — mimo to, a jednak.

w. 8: nadzieje — (jak: krwie, 10; zbroje, 178; prace, 180 i i.):
forma staropolska dopełniacza l. poj.

w. 10: cale — wyłącznie.

w. 15: skład — układ, wyraz twarzy; ułożenie.

- Odwagi ojca jego, niżli mu wiek siwy.
 20 Dokuczył, za niezwykle uchodziły dziwy.
 Te zmarszczki od żelaza i pocziwe blizny
 Świadczą, co on przed laty czynił dla ojczyzny.
 Com w ojcę widział, tegoż spodziewam się w synie;
 I córka moja za to nie zostanie w winie,
 25 Że się w nim kochać będzie. Lecz ty moje zdanie
 Tając wyrozumiej z niej, co też rzecze na nie?
 Potem mi jej zamysły powiesz, bez przesady.
 Teraz się do tajemnej muszę śpieszyć rady,
 Gdzie obiera synowi król starszego sługę,
 30 A bez chyby ten urząd da mnie za wysługę.
 To, co dla niego co dzień ręka mężna robi,
 Każe mi ufać, że mię pan mój tym ozdobi.

SCENA DRUGA

ELWIRA, CHIMENA

ELWIRA

O jak smaczna nowina tej szczęśliwej parze,
 Którą nad zwyczaj miłość głaszcze, a nie karze.

CHIMENA

- 35 Cóż tam słyhać, Elwiro? jak nam rzeczy płyną?
 Coć rzekł ociec? i z jaką powracasz nowiną?

ELWIRA

Nie bawiąc: tak wiele ma Rodryk w tej potrzebie
 Przychylności u ojca, jak laski u ciebie!

CHIMENA

- Silaś to zaceniela; serce me, co mierzy
 40 Szczęście swe krótką pędzią, ledwieć tyle wierzy.

ELWIRA

Powiem więcej: utwierdza i jego zaloty,
 I chce, aby doznawał po tobie ochoty.

w. 19: niżli — zanim.

w. 21: pocziwe — zacie, szlachetne.

w. 29: starszego sługę — wychowawcę, kierownika (w orygi-
 nale: *un gouverneur*).

w. 30: bez chyby — niechybnie, bez wątpienia (por. III 140).

w. 37: nie bawiąc — nie zwlekając, krótko mówiąc.

w. 39: siłaś — dużo, wysoko.

Cóż mniemasz? kiedy, ociec jego w dziewosłęby
 Dziś się też wyprawuje, jeśli próżne z gęby
 45 Puści słowo, i jeśli mógł w lepszą godzinę
 Prosić o cię i wnosić za synem przyczynę!

CHIMENA

Chociaż twoja życzliwość te smaki rozszerza,
 Przecię im (nie wiem czemu) serce nie dowierza.
 Wielkie szczęście wielkie też ma w sobie odmiany,
 50 A kes i z gęby zginie, gdy nie obiecany.

ELWIRA

Obaczysz, że się suszysz bojaźnią daremną.

CHIMENA

Więc czekajmy cierpliwie, co czas da. Póđź ze mną.

SCENA TRZECIA¹

KRÓLEWNA, LEONORA, PACHOLE

KRÓLEWNA

(do Pacholęcia)

Póđź i powiedz Chimenie, że mię to obchodzi,
 Że dziś później jest u mnie, niżeli się godzi,
 55 I że się z jej lenistwem przyjaźń moja swarzy!

LEONORA

Co dzień widzę, królewno, ta cię żądza parzy,
 I co dzień pilnie pytasz, a jakoby z smutkiem:
 Jakim się jej zaloty zawierszają skutkiem?

KRÓLEWNA

I słusznie też to czynię; ona jak przez dzięki
 60 Odebrała Rodryga za sługę z mej ręki:

w. 44: próżny — daremny.

w. 46: wnosić przyczynę — wstawiać się.

w. 50: gdy nie obiecany — gdy nie był przeznaczony; gęba
 nie była w staropolszczyźnie wyrażeniem dosadnym, jak obecnie.

¹ Scena III — w komnacie królewnej.

w. 53: obchodzi — przykro dotyka.

w. 55: swarzy — klóci, jest w niezgodzie.

w. 58: zawierszyć — nakryć wierzchem, uwieńczyć.

w. 59: przez dzięki — wbrew woli, gwałtem przymuszona (por.
 V 20).

I, że kocha w Rodryku, jam ich to złączyła,
Jam jej dzikość na stronę jego zwyciężyła:
Słusznie tedy, kiedym ich dała w te okowy,
Chcę wiedzieć, jeśli mojej rady skutek zdrowy.

LEONORA

- 65 Przecię, królewno, chociaż się im dobrze dzieje,
Tobie dobra myśl ginie i serce truchleje.
Cóż jest? czy miłość, która między nimi zgodę
Czyni, tym samym wzbudza-ć w sercu niepogodę?
I to zbyt staranie czyli stąd pochodzi,
70 Żeć się, kiedy im będzie dobrze, nie wygodzi?
Aleć moja ciekawość nazbyt w twoich gmerze
Myślach, i na twój sekret naciera zbyt szczerze.

KRÓLEWNA

- Już to próżno! mój się żal w swym sekrecie szerzy,
I tobie go wynurzę, im później, tym szczerzy:
75 Słuchaj, słuchaj, jak trudną zaczęłam robotę,
I żalując mej troski, pochwal moję cnotę!
Wierz mi, żem długo z mocną siłą się biedziła,
Lecz mię miłość, co wszystkich wiąże, zwyciężyła.
Ten kawaler, ten młodzian, com go drugiej dała,
80 Związał mię!

LEONORA

Cóż? kochasz w nim, czym się osłyszala?

KRÓLEWNA

Ach! połóż na mym sercu utrapionym rękę,
A z jego drżenia uznasz, jaką cierpię mękę!
Widzisz, jak zna zwycięzcę swojego, jak rzewno
Na imię jego wzdycha!

LEONORA

- Odpuść mi, królewno,
85 Że dla sławy, na której sprawy twe zawisły,
Porwę się ganić twoje tak niskie zamysły.

w. 70: nie wygodzi — nie dogodzi, nie będzie po myśli.

w. 73: Znaczenie: mój żal, utrzymywany w tajemnicy, wzmaga się.

w. 80: związał mię! — u Corneille'a prościej: *je l'aime* («kocham go»).

w. 81: osłyszala — przesłyszala. Kochać w kim — zazwyczaj bez zaimka względnego (odmiennie: I 25, III 69, 357).

Takżebyć to odjęła rozsądek Wenera,
 Żebyś prostego miała obrać kawalera?
 Cóż rzecze Kastylia? i z jaką to sporką
 90 Przyjmie ociec? czy nie wiesz, czyjaś ty to córka?

KRÓLEWNA

Wiem, wiem dobrze, i pierwiej wszystkę krew wytoczę,
 Niż przeciw stanu mego godności wykroczę.
 Gdybym ci chciała zasiądz od miłości rady,
 Wywieśchym ci to mogła przez sławne przykłady,
 95 Że w tych związkach na cnoty patrzą, nie na ludzi,
 Że nie korona, ale godność miłość budzi.
 Lecz nie słucham miłości, gdzie idzie o sławę!
 Miła mi miłość, ale dbam wraz na osławę:
 I przez chwalebną pychę, wiem to, że nie może
 100 Tylko król moje sobie obiecować łoże.
 Inszy nie jest mnie godzien, i kiedym postrzegła,
 Że mię miłość na stronę Rodrykową zbiegła,
 Dusila w sobie ogień, choć z niesmakiem, nowy
 I dałam w cudze, czegom nie chciała, okowy.
 105 Zapaliłam ich ogień, żebym nie pałała,
 Dałam to, czegom sama wziąć sobie nie śmiała.
 Nie dziwujże się tedy, że myśl utrapiona,
 Póki się nie pożenią, prawie we mnie kona.
 Ich wesele przywróci myślom mym wesele;
 110 Ich łóżnica miłości mej pokój uściele.
 Jeśli miłość za stratą nadzieje umiera,
 Jeśli gaśnie, gdy jej kto te drebka odbiera,
 Jako prędko Roderyk da rękę Chimenie,
 Tak wraz nastąpi serca mego uzdrowienie!
 115 Ale aż po ten termin jam jest bliska zguby,
 I kocham w nim aż po te nieodmienne śluby.
 Stąd mię tak smętną widzisz, stąd twarz łzami kąpie,
 Chcę go darować i zaś darować go skąpie.
 Czując cudownie w sobie rozdwojoną duszę,
 120 Raz nim gardzę, drugi raz wzdychać za nim muszę.
 Miłość mi w sercu gada, w rozumie korona,
 I różnie się przeważa ta i tamta strona;

w. 87: Wenera — Venus, starorzyska bogini miłości.

w. 89: sporka — sprzeciwi; spór (por. III 219).

w. 93: zasiądz — zasięgnąć.

w. 102: że mię zbiegła — że mnie przeciągnęła.

w. 112: te drebka — Corneille mniej obrazowo: «pokarm».

- A choć ich związek pewnie skończy biedę moje,
Przecie miasto radości; z żalem się go boję:
125 Snadź miłość z sławą w swojej nie ustana zrzędzie,
Chociaż co z tego będzie i chociaż nie będzie.

LEONORA

- Kiedys mi myśli swoje tak szczerze odkryła,
Żaluję cię, co przedtem cichom cię ganiła;
Ale kiedy przeciwko tak smacznej chorobie
130 Cnotę z sławą przybrałaś za lekarstwo sobie,
Choć cię miłość na słodkie swe ponęty łowi,
Ta cię para z pomocą rozumu uzdrowi.
Czekaj od niej ratunku, czekaj go i z nieba,
Które cnot nie próbuje, tylko póki trzeba.

KRÓLEWNA

- 135 Stracić całe nadzieję, jest skończyć kochanie.

PACHOLE

Już tu przyszła Chimena na twe rozkazanie.

KRÓLEWNA

Zabaw ją, Leonoro, trochę przed pokojem!

LEONORA

To snadź myślisz frasunkiem zabawiać się swoim.

KRÓLEWNA

- Nie: ale lepiej, że się trochę uspokoją
140 Wściekle myśli, i otrę oczy, co się znoją.
O miłosierne niebo, skąd czekam ratunku,
Ulituj się w tak ciężkim będącej frasunku!
Skończ mój ból i ratuj mię, choć przez cudze szczęście,
Albo mi serce odmień, albo to zamęście
145 Chimeny pospiesz; trzema nam na tym należy,
A gdy dojdzie, jam wyszła i z oków i z więzy.
Ich związek — moja wolność, ten utnie me treny.
Ale się bawię długo, pódzmy do Chimeny.

w. 135: W oryginale: «najśłodsza mą nadzieją jest stracić nadzieję».

w. 140: W oryginale mniej dobitnie: «chcę tylko... przywrócić do łac mą twarz...».

w. 145: trzema nam... należy — trojgu nam zależy.

w. 146: z więzy — z więzów.

SCENA CZWARTA ¹

GOMES, DIEGO

GOMES

Przewiodłeś! i królowi tak się podobało,
 150 Dać ci to, co samemu mnie przynależało!
 A to już cię mianował za marszałka w radzie.

DIEGO

Ten urząd, który dzisiaj pan nasz na mię kładzie,
 Mając wzgląd na zasługi i na lata zesze,
 Świadczy, że sprawiedliwie płaci służby przeszłe.

GOMES

155 I królowie, choć wielcy, przecię to są ludzie,
 Mogą się jak my mylić i potknąć na grudzie.
 I z oddania tej łaski postrzeże się drugi:
 Że tu nie dobrze płacą, choć świeże zasługi.

DIEGO

Szkoda się tą rozmową, boć nie miła, bawić:
 160 Mnie ten urząd tak mogła łaska pańska sprawić,
 Jako moja wysługa. Podobno w tym braku
 Tyś był godniejszy; ale jam przypadł do smaku.
 To szczęście domu mego pomnóż z swojej strony,
 I życz synowi memu z domu twego żony.
 165 Roderyk się w Chimenie kocha i jam chciwy
 Złączyć się z domem twoim przez związek życzliwy.
 Proszę, nie gardź tą prośbą i przyjm go za zięcia.

GOMES

Kiedyś ty już marszałkiem został u książęcia,
 Roderyk może patrzeć wyżej, i urzędy
 170 Ojcowskie otworzą mu chętnie wrota wszędy.
 Ty tymczasem nauczaj pilno królewica,
 Co na wielkich państwach wiedzieć należy dziedzica:
 Jako królestwem władać, jak trzymać poddanych,
 Jako cnotliwych głaskać, karać wyuzdanych.
 175 Przyłącz i te, co służą do wojny, nauki:
 Jako się w trudy wkładać, nie wzdrygać na huki,

¹ Scena IV — plac przed pałacem.

w. 151: W oryginale: «mianuje cię wychowawcą księcia Kastylji».

w. 161: brak — to, co wybrano (wybrakowano); wybór.

Robić bronią odważnie, i z konia nie zsiadać,
 Iść do szturm, a zbroje i w nocy nie składać;
 Jako szykować, żeby po wygranym boju
 180 Zwycięstwo miał za dzieło swej prace i znoju!
 Bądź mu i sam przykładem i niechaj to widzi,
 Że w tym, czego nauczasz, nikt cię nie uprzydzi.

DIEGO

Co o przykłady, na co warczy zazdrość skryta,
 Niech tylko dzieje moje i żywot mój czyta!
 185 Tam obaczy w tym, co ma ręka dowodziła,
 Postępki kawalerskie i odważne dzieła:
 Jako pomykać granic Pospolitejrzeczy,
 Miast dobywać, szyk stawiać, prowadzić odsieczy,
 Jako wygrawać zawsze, nie cofać się krokiem,
 190 I sławę swą rozpuszczać po świecie szerokim.

GOMES

Martwe to są przykłady, nie mają potęgi:
 I żaden się pan wojny nie nauczy z księgi.
 Ale, cóżes też zrobił, aż w ten wiek zgrzybiały,
 Z czym by me jednego dnia prace nie zrównały?
 195 Jeżeliś ty był kiedyś, jam jest teraz mężny,
 Jam podpora królestwa, jam jest mur potężny.
 Aragon drży z Granadą, gdy ta szpada błysnie;
 Pod moję się obronę Kastylija ciśnie.
 Beze mnie dawno byście już byli u bóla!
 200 I gdyby mnie nie było, nie byłoby króla!
 W każdy dzień Wiktoryja latając nad głową,
 Świeży wieniec mi kładzie i koronę nową!
 Przy mnieć by to królewic, będąc frycem w wojnie,
 Napatrzył się dzieł wielkich i krwie ludzkiej hojnie;
 205 I patrząc, uczyłby się, jako wygrać pole,
 Lepiej niż z zmarzłych bajek i w spleśniałej szkole.

DIEGO

Próżno mię bawisz mową na polu daremną,
 Bom ja cię widział służąc i rządząc pode mną.

w. 187: pomykać granic — rozszerzać granice.

w. 197: Aragon — aż do Ferdynanda Katolickiego niezależne królestwo na półwyspie Pirenejskim; Granada — w Andaluzji, podówczas niezawisłe królestwo, od 1492 podległe Hiszpanii.

w. 199: ból — diabeł, bies.

Gdy mnie lata dojęły, co nas wszystkich depcą,
 210 Tyś na mym miejscu został i godnym następcą.
 Twój miecz, kiedy mój stępiał, w posilku przybywał;
 Krótko: Tyś teraz tym jest, com ja przedtem bywał.
 Przecię widzisz, że przy tym o urząd staraniu
 Nierówne oba miejsce mamy w pańskim zdaniu.

GOMES

215 Com ja zasłużył, tyś wziął, wydarszy mi prawie!

DIEGO

Znać, że lepiej zasłużył, kto cię przemógł w sprawie.

GOMES

Ten, co go umie zażyć, godniejszy urzędu.

DIEGO

Gdy go komu odmówią, znak to jest w nim błędu.

GOMES

Przez figleś to otrzymał, jak dworzanin biegły.

DIEGO

220 Cnota z męstwem, te same w posilku mi zbiegły.

GOMES

Albo raczej król chciał tve uszanować lata.

DIEGO

Król w tym uważał serce i sławę u świata.

GOMES

Jeśli serce? tom ja sam na ten urząd zgodny!

DIEGO

Kto go nie mógł otrzymać, znać, że go niegodny.

w. 208: służąc i rządząc — służącego i rządzącego (wpływ składowi francuskiej).

w. 217: co go umie zażyć — kto umie go sprawować.

w. 219: przez figle — dzięki intrydze (oryg.).

w. 220: te same w posilku mi zbiegły — tylko one przybiegły mi w pomoc.

w. 222: serce — męstwo, odwaga.

225 Że go niegodny ja? GOMES

DIEGO
Ty!

GOMES
Ha! starcze, ta mowa
Godna tego, żebyć wbić w gębę płocze słowa.

DIEGO

Dobij mię po tej wzgardzie, która w moim domu
Do tych czas nie usiadła na czele nikomu.

GOMES

Na cóż się masz do broni, gdyć nie służą siły?

DIEGO

290 Ach! teraz mię tak bitne ręce omylily.

GOMES

Odjąłem ci broń, ale pyszniłbyś się z tego,
Gdyby została w rękę męża walecznego!
Weź ją sobie; niech teraz, chociaż zazdrość zgrzyta,
Królewic życia twego historiją czyta,
Do której to słów lekkich słuszne pokaranie
Za przydumek i obraz osobliwy stanie.

DIEGO

Ach! raczej mnie już dokończ!

GOMES

Stało mi za dosyć;

I na łączną wygraną nie chcę ręki wznosić.

Weź mi żywot!

Ze trzy dni wytrwaj, stary grzybie,
240 A sama cię śmierć bez mej pomocy przydybie.

w. 226: Dosadniej i bardziej obrazowo niż w oryginale; mówiąc to, Gomes wymierza policzek («pogebek») Diegowi.

w. 227—8: Diego chwyta za szablę, ale słaba ręka zawodzi starca.

w. 236: p r z y d u m e k — przygrywka.

w. 239: Znów dosadność, nie znajdująca pokrycia w oryginale.

SCENA PIĄTA

DIEGO

(sam)

O smutku! o rozpacz! o mój wieku zgnily!
 Na tożem tak długo żył! na toż mię szczęściły
 Nieba! na tom osiwił na wojnie z odwagą,
 Żeby oraz me laury zwiedły tą zniewagą!
 245 Ta ręka, która wszytkiej Hiszpaniji broni;
 Ta ręka, co wyrwała ojczyznę z złej toni;
 Za którą pan zażywał śmieie odpoczynku,
 Nie chce nic robić dla mnie! zdradza w pojedynku!
 250 Ach! mojej przeszłej sławy okrutna pamięci!
 Roboto tak wielu lat, jeden cię dzień skreći?
 Ach! świeży, szczęściu memu przeciwny urzędzie!
 Z twego stolka kark łamać niepoczciwie będzie.
 Maż hrabia tryumfować po swojej robocie,
 A ja umrzeć bez pomsty, albo żyć w sromocie?
 255 Hrabio! już ustępując i bądź ty marszałkiem!
 Człowieka tu potrzeba, co ma honor całkiem.
 Ja się urzędu za tym kontemtem dowodnym,
 Chociaż mię król był obrał, już nie czuję godnym.
 A ty, naczynie kiedyś mej sławy, o broni!
 260 A teraz, niepotrzebny ciężarze mdlej dłoni,
 Mieczu straszny, lecz kiedyś, co dziś opuszczony
 Świadcysz, żem cię dla kształtu nosił, nie obrony,
 Idź precz od mego boku, wżgardź siły dzieciące
 I na pomstę mą uzbrój potężniejsze ręce!
 265 Jeśli mi Rodryk synem, niech prace nie skapi!
 Niech miłość pomście, przyjaźń gniewowi ustapi!
 Mój honor jest i jego, i taż nieszczęśliwa
 Zniewaga płaszczem wstydu i jego nakrywa.

w. 244: oraz — za jednym razem.

w. 252: z twego stolka — powiedzenie bardziej familierne w miejsce namaszczonego i oderwanego u Corneille'a («wyniosła przepaść»).

w. 257: konterapt — obelga, hańba, zelżenie.

w. 268: płaszcz wstydu — obrazowe określenie w miejsce abstrakcji Corneille'a («śmiertelna zniewaga»), który zresztą w późniejszych wydaniach skreślił cztery ostatnie wiersze monologu Diega.

SCENA SZÓSTA

DIEGO, RODERYK

DIEGO

Rodryku! czy możesz ty?

RODERYK

Gdyby pytał o to

270 Nie ociec, doświadczyłby!

DIEGO

O wdzięczna ochoto!

O godny gniewie, w którym żale me spokoje,
 Z tej chwalebnej kolery poznawam krew moje,
 I młodość mi się wraca z tej rześkiej ochoty;

Pódź, mój synu, moja krwi, wywiedź mię z sromoty,
 275 Pódź, zemścij się!

RODERYK

A czego?

DIEGO

Ostatniej zniewagi,

Która śmiertelne dała sławie naszej plagi,
 Pogębku mnie danego; dalciby był garło,
 Gdyby chęć moję słabe ramię było wsparło!

Tę broń, której dotrzymać nie mogłem, i razem
 280 Oddając w lepsze ręce pomstę swą z żelazem.

Idź! i nie daj po świecie krzywdzie mojej chodzić;
 Tylko krwią ten się może raz zmyć i nadgrodzić.

Umrzej albo go zabij. A tegoć nie taję,

Żeć męża walecznego do rozprawy daję.

285 Widziałem, gdy sam a sam gnał przed sobą kupy
 I w bitwach jako wałem otaczał się trupy.

RODERYK

Nie baw, ojcze, a imię powiedz mi co pręcej.

DIEGO

Powiem, ale to imię przestraszy cię więcej!

Większej będąc niż rycerz, niż kawaler ceny,

290 Bo to...

w. 272: kolera — wściekłość, gniew.

w. 282. raz — cios.

w. 287: nie baw — nie zwlekaj (por. w. 37); pręcej, pretk
 formy staropolskie.

RODERYK

Ej, dokończ proszę...

DIEGO

Ociec to Chimeny.

RODERYK

Ociec?

DIEGO

Stój, tak! Wiadome są mnie twoje zapęły,
 Ale niegodzien i żyć, kto w sławie niedbały!
 Im miłszy kto uraził, tym cięższa uraza.
 Krótko: wiesz kontempt, wiesz kto, i masz dwie żelaza.
 Więcej ci nic nie mówię. Mścij się, a tym czynem
 Pokaż się godnym ojca takiego być synem.
 Ja ten przypadek będę łzami aż do grobu
 Plakał, a ty idź, bież, leć i mścij się nas obu.

SCENA SIÓDMA

RODERYK

(sam)

Do gruntu serca przebity
 300 Niespodziewanym nigdy, a śmiertelnym sztychem,
 Stradny zemściciel krzywdy, która głosem cichym
 Woła pomsty, mizernie nieszczęściem nakryty,
 Stawam jak wryty:

305 I duch mój, wzięty na noże,
 Odporu dać nie może.
 Jużem bliski był miłości korony,
 Ach, serce, uderz w treny!
 A teraz, ociec mój jest znieważony,
 A co znieważył, ociec jest Chimeny.

310 Niesłychaną cierpię mękę.
 Równy miłość i honor każą sobie płacić,
 Ten mścić ojca, a tamta kochanki nie tracić!
 Ten mi rozżarza serce, tamta trzyma rękę!
 315 Muszę albo miłości wiernej chybić toru,
 Albo żyć bez honoru.

w. 294: dwie żelaza — dwie szable (dodatek tłumacza); liczba podwójna.

w. 301: stradny — «stratny» (por. stradać); ponoszący stratę, skazany na stratę (ob. III 223).

Z obydwu stron ból znoszę niepojęty,
 Ach, serce, uderz w treny!
 Maż to mój ociec polknąć kontempt wzięty?
 Mamże ja karać zań ojca Chimeny?

320 Honor! miłość! ojczel panno!

Niemіłosierne prawo, gwałcie nie jednaki,
 Albo mi sławę bierzesz, albo wszystkie smaki,
 Takem niegodzien i żyć, a tak serce ranno.
 Smaczne a wraz okrutne respekty, które mi

325 Afektami różnymi

Myśl rozdzieracie męzną i miłosną,
 Takąż to macie cenę,
 Że z was i siły słuszne pomście rosna
 I z waszej zrzędy mam stracić Chimenę?

330 Ach, lepiej umrzeć sto razy!

Tylem ja mojej pannie, jak ojcu powinien.
 Kto się mścić chce, ten będzie niełaski jej winien,
 A ja się śmierci boję mniej niż jej urazy.
 Więc tę śmierć, którą gdyby niełaska sprawiła,

335 Nieznośniejsza by była,

Poprzedźmy chętnie; a kiedy tak nieba
 I niechętnie przejrzenie
 Każą, umrzejmy, kiedy umrzeć trzeba,
 Ale nie dajmy przyczyny Chimenie.

340 Umrzeć, a nie znioższy sromu,
 Szukać śmierci? skryć się w grób sławie mej śmiertelny,
 Wytrwać, że Hiszpanija za dowód rzetelny
 Będzie miała, żem nie mógł szczyścić swego domu?

w. 314: chybić toru — sprzeniewierzyć się.

w. 321: nie jednaki — tak poprawiam «nie jednaki», błąd pierwo-
 druku, zachowany w niektórych wydaniach późniejszych. Morsztyn, odbie-
 gając nieco od oryginału (co zdarza mu się i gdzie indziej), kładzie nacis-
 na różnych — «nie jednakich» — postaciach «gwałtu» («albo... albo...»)
 zawsze równie tragicznego w swych skutkach.

w. 324: respekt — widok, perspektywa, zamiar; wzgląd na co (po-
 III 145).

w. 329: zrzęda — zrządzenie.

w. 333—5: Znaczenie: więc przyspieszmy tę śmierć, która byłaby bo-
 leśniejszą, gdyby niełaska stanowiła jej przyczynę.

w. 337: przejrzenie — przeznaczenie.

w. 343: szczyścić — bronić, osłaniać puklerzem (szczyt). (Por.
 IV 322).

Zasłaniać się miłością, która dokończona
 Śmiercią moją wraz skona?
 Ach! nie słuchajmy więcej zradnych myśli,
 Które nas na hak żeną.
 To rzecz, żebyśmy z honorem stąd wysli,
 Gdy po staremu rozstać się z Chimeną.

To jest rzeczą oczywistą,
 Żem dawniej jest pod rządem ojca niżli panny.
 Mszcząc się ojca, choć umrę z bólu, albo ranny,
 Oddam ojcu, jakom wziął, krew bez zmaży czystą.
 Grzech to, żem się rozmyślał i gniewał niedbale.

Bieźmy do pomsty cale
 I za czas marnie wstydzac się zgubiony,
 Nie miejmy tego w cenie,
 Kiedy ociec mój zostaje zelżony,
 Że, kto go zelżył, ojcem jest Chimenie.

w. 347: na hak żeną — pędzą do zguby (obraz tłumacza).

w. 349: po staremu — tak czy owak.

Mówiąc o miejscu akcji czterech ostatnich scen aktu I, pisał w swym
 «Rozbiorze» Corneille:

«Dzięki złudzeniu teatralnemu można sobie wyobrazić, że Diego i Hra-
 bia, wyszedłszy z królewskiego pałacu idą naprzód, ciągle sprzecząc się,
 aż stanęli przed domem pierwszego z nich, gdy ten otrzymuje policzek,
 który zmusza go, by wszedł do wnętrza, dla szukania tam pomocy. Jeśli ta
 fikcja poetycka nie zadowala was, zostawmy wszystko na placu publicz-
 nym...».

AKT II

SCENA PIERWSZA ¹

GOMES, ARIAS

GOMES

Prawda to, gdym go, słowy urażony, trącił,
Gniew mi był rękę uniósł i głowę zamącił,
Ale co się już stało, rozstać się nie może.

ARIAS

Wola pańska tę twoję wyniosłość przemoże.
5 Król się w to mocno mięsza, i kolera tęga
Wzruszony, nielaskawą stawi-ć się potęgą.
Jakoż siłaś się ważył i nie masz obrony,
Sposób urazy i stan tego, co zelżony,
I że się dalej, niżli mniemasz, kontempt ściaga,
10 Pokory i niezwykłych przeprosin wyciąga.

GOMES

Niechże mię król każe ściąć, niech mię ma pod wartą!

ARIAS

Posłuszeństwem z panem pódź, nie zrzedą upartą
I uspokój jego gniew pojednaniem słusznym.
Król tego chce. Cóż? panu nie chcesz być posłusznym?

GOMES

15 Dla sławy, która upór zatrzymywa rada,
Być podczas nieposłusznym, niewielka to wada;

¹ Scena I i II w sali pałacowej.

w. 3: rozstać się — odstać, zmienić się.

w. 5—6: kolera wzruszony — poruszony gniewem.

w. 6: stawi-ć się — stawi ci się.

w. 10: wyciąga — żąda, wymaga.

w. 11: W oryginale: «Król może życiem moim rozrządzać do woli».

w. 15: W oryginale: «Dla zachowania całej sławy, jaką mam...». Przekład niezupełnie jasny (zachowanie dobrej sławy usprawiedliwia upór).

w. 16: podczas — czasem, niekiedy.

A choćby wielka była, mógłbym swą zasługą
I z tej wynieść i śmieie zarobić na drugą.

ARIAS

Choćby wielą znacznych spraw wsławił się poddany,
20 Nie jest mu nigdy za to król obowiązany.
Pochlebiasz sobie, a wiedz, że kto wiernie służy,
Powinność tylko czyni, król się mu nie dłuży.
Pomnij się, hrabio! Zginiesz przy takowej dumie!

GOMES

Jeśli zginę, zostaniesz przy wieszczym rozumie.

ARIAS

25 Król się gniewa, a za śmierć królewski gniew stoi.

GOMES

Człowiek taki, jako ja, jeszcze się ostoi
I nie padnie w jednym dniu, niechaj jak chce zgrzyta.
Prędzej się sam obali i Rzeczpospolita.

ARIAS

Tak lekko ważysz gniewu królewskiego próby?

GOMES

30 To berło, gdyby nie ja, z ręki wypadłoby.
Więc on, co w tym należy, żebym ja był zdrowy?
Spadłaby mu z mą głową i korona z głowy.

ARIAS

Uspokój popędliwość rozumem i raczej
Uwierz mej zdrowej radzie.

GOMES

Nie będzie inaczej.

ARIAS

35 Z jakąż tedy do pana wrócę odpowiedzią?

w. 22: nie dłuży — nie zadłuża się u niego (por. IV-112).

w. 27: niechaj jak chce zgrzyta — domyślne: król zagniewany.

GOMES

Ze hrabia swojej sławy nie ustąpi piędzą.

ARIAS

Hej! wiesz, że długie ręce miewają królowie?

GOMES

Stało się. Dajmy pokój więcej i tej mowie.

ARIAS

Badź łaskaw, kiedy nie dasz miejsca radom zdrowym
40 Bój się piorunu, choć w wieńcu laurowym.

GOMES

Czekam go bez wzdrygnięcia!

ARIAS

Ale nie bez szkody.

GOMES

To Dijego będzie miał dosyć bez ugody.
Srodze to ja podobne groźby mam na pieczy.
Im cięższy raz, tym większych dokazuje rzeczy.
45 A gdzie idzie o honor, i otwarte piekło
Od uprzedzonej dumy mnie by nie odwlekło.

SCENA DRUGA

RODERYK, GOMES

RODERYK

Parę słów, hrabio...

GOMES

Dobrze.

RODERYK

Nie wiem, czy się mylę.

Znaszże ty Dijega?

GOMES

Znam.

w. 42: będzie miał dosyć — uzyska zadośćuczynienie.
w. 45: i otwarte piekło — choćby nawet otwarte piekło.

RODERYK

Mówmy cicho chwilę.

Wieszże, że tego starca męstwo było wzięto
 50 Za jeden cud na świecie i cnotę, wieszże to?

GOMES

Może być.

RODERYK

A ta rzeźkość we mnie, że to jego
 Wre krew własna, wieszże to?

GOMES

A mnie co do tego!

RODERYK

Nauczę cię, coć na tym, trzy kroki stąpiwszy.

GOMES

Młodziku!

RODERYK

Nie bądź hardy, jeszcze się nie biwszy!
 55 Młodym ci, prawda: ale kto w serce bogaty,
 Wczas poczyzna i męstwo nie czeka za laty.

GOMES

Ty chcesz ze mną zaczynać, ty coś jeszcze razu
 Nie pozwolił się z pochew pokazać żelazu?

RODERYK

Tacy, jak ja, za pierwszy raz każą o sobie
 60 Sądzić, mistrzowskie dając sztychy w pierwszej probie.

GOMES

Wieszże ty, ktom ja jest?

RODERYK

Wiem; i wiem, że kto inny
 Na samo imię twoje drżałby jak list winny.

w. 56: za laty — na lata.

w. 60: sztych — cios.

w. 62: list — liść.

Ze stu wieńców, którymi głowa twa okryta,
Zda się, że każdy śmierci mej prognostyk czyta.
65 Mam sprawę z ręką dotąd nie przewyciężoną,
Lecz będę miał dosyć sił, wsparty prawą stroną.
I kto czyni o ojca, każdą siłę zmoże;
Twa ręka nie przegrała, ale przegrać może.

GOMES

To serce bohatyrskie, które masz w tej dobie,
70 Dawnom ja ze wszystkich spraw upatrował w tobie.
I kładąc, żeś miał wspierać Hiszpańską Koronę,
Wcześniem ci córkę swoją przeznaczał za żonę.
Wiem miłość twoją wzajem, i to u mnie dziwem,
Ze powinność jej ogniom odpór daje żywym,
75 Ze cię jej zapal w słusznej pomście nie ochłodzi,
Ze twa cnota tak górą, jakom sądził, chodzi,
I widzę za tak stałym twoim przedsięwzięciem,
Żem był wybornie trafił, obrawszy cię zięciem.
Ale czuję, że litość mówi mi do ucha:
80 Chwałę serce młodości twej, rusza mię skrucha.
Nie pragniej ciężkiej próby i śmiertelnej wprawy
I męstwu memu nie daj nierównej zabawy.
Mało mi sławy przyjdzie, żywot twój uciawszy,
Niesłuszna tryumfować, prace nie podjawszy;
85 Rzekliby, żem był wyższy siłą, dziełem, laty,
I tylko by mi został żal z twej wczesnej straty.

RODERYK

Niepotrzebna z twą pychą miesza się dobrota,
Wziąwszy mi honor; wziąć mi żałujesz żywota.

GOMES

Pódź precz!

RODERYK

Pójdę, lecz z tobą. Czegóż jeszcze stoisz?

GOMES

90 Tak cię to żywot mierzi?

w. 64: prognostyk — wróżba, zapowiedź.

w. 66: wsparty prawą stroną — poparty słuszną sprawą
(w oryginale: «Znajdę sił więcej niż trzeba, dość mając odwagi»).

w. 74: Znaczenie: że powinność (wobec ojca) opiera się żywej miłości
ku Chimenie.

RODERYK

Tak się śmierci boisz?

GOMES

Pódź! Czynisz, coś powinien. Ten się syn wyrodzi,
Co kwadrans po zniewadze ojca żywym chodzi.

SCENA TRZECIA ¹

CHIMENA, LEONORA, KRÓLEWNA

KRÓLEWNA

Uśmierz, moja Chimeno, uśmierz swoje żale,
Mężnie przyjm to nieszczęście i zwycięż go stale.
⁹⁵ Prędkość się po tej burzy niebo wypogodzi.
Two szczęście słabą tylko mgłą nakryte chodzi,
I nie stracisz nic na tym, choć ci się odwlecze.

CHIMENA

Serce me bez nadziei, ledwo się nie wściecze;
Ta gwałtowna nawałność nie darmo mię smuci,
¹⁰⁰ Okręt nadzieje stłucze i całe rozruci,
Jak na oko to widzę, że już w porcie tonę.
Kochałam, byłam miła i ojców na stronę
Nakłoniliśmy swoje; o czymem ci rada
Prawiła wtenczas, kiedy zaczęła się zwada,
¹⁰⁵ Która już w tak pomyślnie zapędzonym biegu
Wszystkie nasze uciechy odbiła od brzegu.
Przeklęte dostojęstwa, godności niezgodne,
Które budzicie w sercach wielkich żądze głodne!
Niemiłosierny, a mnie śmiertelny honorze!
¹¹⁰ O! jako ścisłe związki wasza moc rozporze!

KRÓLEWNA

Wierz mi, żeć się, niż trzeba, bardziej serce boi.
W skok się ta zwada wszczęła, w skok się też ukoi.
Już to głośno przy dworze; wždy ich kto pogodzi,
Ale i sam król na to, jako ja wiem, godzi.
¹¹⁵ Ja też, żebyś widziała, jak mię twój strapiony
Umysł boli, pomogęć mocno z mojej strony.

¹ Sceny III—V w komnacie Infantki.

w. 94: to nieszczęście — konflikt ojców.

w. 107: godności niezgodne — wywołujące niezgodę.

CHIMENA

Rzadko po tych zniewagach przychodzi do zgody,
 Gdy kogo tkną w poczwiwe, tam nie masz nadgrody.
 Nie zleczy tego ani cudza mądrość słownie,
 120 Ani potęga gwałtem, chyba powierzchownie.
 I ukryty gniew, choć się wypogodzi czołem,
 Chowa żarzyste ognie pod zdradnym popiołem.

KRÓLEWNA

Święte między Chimeną i Rodrykiem węzły
 Zwiążą gniew, w którym serca ojcom ich nagręzły,
 125 I wkrótce miłość wasza nieprzyjaźń przymusi
 I szczęśliwe wesele niezgodę zadusi.

CHIMENA

Tak i ja życzę, lecz się nie spodziewam tyle,
 Dijego ufa w sercu, ociec mój w swej sile.
 Łzy me, chociaż ich trzymam, chcą powieki przebić,
 130 Ciężka mi, co się stało, cięższa, co może być.

KRÓLEWNA

Cóż się boisz od starca, tak słabego, szkody?

CHIMENA

Ale Rodryk ma serce.

KRÓLEWNA

Ale jeszcze młody.

CHIMENA

Kto ma mieć kiedy serce, ma go zaraz z młodu.

KRÓLEWNA

Nie bój się go, nie lękaj z tej miary rozvodu.
 135 Tak się on w tobie kocha, że cię nie urazi,
 I jedno słowo twoje wszytek gniew w nim skazi.

CHIMENA

Jeśli mię nie usłucha, tym mi ciężej będzie,
 Gdy usłucha, będą go nosić po kołędzie:

w. 118: tkną w poczwiwe — w cześć ugodzą, urażą godność.

w. 124: nagręzły — ugrzęzły.

w. 138: nosić po kołędzie — brać na języki, obmawiać.

Ze, będąc kawalerem, chybił swego toru.
 140 Tak lub doznam miłości jego lub uporu,
 Albo się wstydać muszę, że mi był posłusznym,
 Albo trapić, że wzgardził rozkazaniem słusznym.

KRÓLEWNA

Znać twe wysokie serce, że choć ci należy
 Siła na tym, sromotna myśl cię nie ubieży.
 145 Ale gdy ja też do dnia szczęśliwej ugody,
 Uchodząc trefunkowej, jak bywa, przygody,
 Zatrzymam ci Rodryka u siebie w więzieniu,
 Nie będziez to u ciebie w jakim podejrzeniu?

CHIMENA

Ach! królewno, wielka to na ciebie fatyga!

SCENA CZWARTA

KRÓLEWNA, CHIMENA, LEONORA, PACHOLE

KRÓLEWNA

150 Chłopiec, biegaj mi prętko, proś do mnie Rodryga!

PACHOLE

Hrabia Gomes wespół z nim...

CHIMENA

Przebóg! drzę od strachu!

KRÓLEWNA

Mówże!

PACHOLE

Wyszli pospół z królewskiego gmachu.

CHIMENA

Sami?

w. 141—2: Omyłka tłumacza w określeniu obu alternatyw. Sytuacja, zgodnie z wierszami poprzednimi, wymagałaby: «Albo się wstydać muszę, że mi nie był posłusznym, Albo trapić, że wzgardził rozkazaniem słusznym» (będąc mi posłusznym).

w. 143: należy — zależy.

w. 146. uchodząc trefunkowej... przygody — by uniknąć nieobliczalnego przypadku.

PACHOLE

Sami, i tak się zdało, że się wadzą.

CHIMENA

Ach! toć się dotąd biją! Otóż im tak radzą!
 155 Opuść, królewno, że tam biege niemieszkanie.

SCENA PIĄTA

KRÓLEWNA, LEONORA

KRÓLEWNA

O, jako ciężkie cierpię w myślach rozerwaniu!
 Żal mi troski Chimeny, a Rodryk mię ludzi,
 Pokój z serca ucieka, miłość się tam budzi.
 Jeśli ta para z sobą pożyją niezgodnie,
 160 Z nadzieją oraz we mnie ożyją pochodnie,
 I choć mię ta różnica i gniew ich frasuje,
 Przecię serce moje coś smacznego stąd czuje.

LEONORA

Tak prętko cnota, twemu należna stanowi,
 Ustępuje w sercu twym podlemu ogniowi?

KRÓLEWNA

165 Nie zow go podłym, kiedym ja mu jest poddana,
 I gdy mię sobie liczy za zawojowaną;
 Szanuj go owszem bardziej, kiedy mi tak miły.
 Broni-ć mię cnota, ale rozdwojone siły
 Żle się bronią, i choć się myśli takich chronię,
 170 Przecię, co snadź Chimena straci, z smakiem gonię.

LEONORA

Dosyć wczas twa wyniosłość nisko skrzydła składa
 I rozum przed miłością na klęczki upada.

w. 155: niemieszkanie — niezwłocznie.

w. 157. ludzi — pociąga, wabi.

w. 160: oraz — zarazem, równocześnie; pochodnie — miłość.

w. 168: broni-ć — broni ci.

w. 172: na klęczki upada — u Corneille'a tylko: «I rozum ta-
 u ciebie traci władzę swoją?».

KRÓLEWNA

Ach! trudnoż postępować za rozumu śladem,
 Kiedy serce tak smacznym napelnione jadem!
 175 Kędy chory na rady i lekarstwa głuchy
 I w swej chorobie kocha, tam nie masz otuchy.

LEONORA

Nadzieją cię coś karmi ten rozruch wygodny;
 Ale przecię ten Rodryk nie jest ciebie godny.

KRÓLEWNA

Wiem to i nazbyt to wiem, lecz słuchaj, co szepce
 180 Miłość ma, co wyniosłość wszystkę moję depce.
 Jeśli Rodryk z zwycięstwem wynijdzie z tej zwady,
 Jeśli mu sławny hrabia nie może dać rady,
 Kochać się w nim bez wstydu męstwo jego każe.
 Jeśli hrabię zwycięży, czegoż nie dokaże?
 185 Ja tuszę, że już potem za odwagą snadną
 Całe królestwa łącno u nóg jego padną.
 I miłość ma pochlebna już go sobie kładzie,
 A on majestat zasiadł królów na Granadzie,
 190 Że się mu Murzyn kłania z dania pozwoloną,
 Że Navara poddaje wespół z Aragoną,
 Że drży Portugalija i że w tymże torze
 Zwycięstw idąc, dzieła swe przeprawia za morze
 I wystawia tryumfy swe wpośród Afryki.
 Owa, co najszcześniejsze kiedy wojenniki
 195 Potkać mogło, to Rodryk z hrabią po rozprawie
 W sobie mi obiecuje i upewnia prawie.

LEONORA

Dosyć w wielkim u twojej miłości jest względzie
 Po pojedynku, który, nie wiemy, czy będzie.

KRÓLEWNA

Rodryk jest urażony; hrabia okazyją
 200 Dał zwady, wyszli z sobą: wątpisz, że się biją?

w. 187: kłaść — cenić, ważyć.

w. 189: Murzyn — Maurowie (toż III 337 i indziej).

w. 190: Nawara — (dodana tu przez tłumacza) — kraj po obu stronach zachodniej części Pirenejów, w XVI wieku wcielony po części do Hiszpanii, po części do Francji.

LEONORA

Może być, że się biją; oba są w obronie,
Oba w strachu, a ty go już sadzasz na tronie!

KRÓLEWNA

Cóż mam czynić? Przyznaje, mózg mi się wywraca,
A snadź to nie ostatnia od miłości praca.
205 Pódź ze mną, Leonoro, do mego pokoju,
A nie chciej mię odbiegać w tak śmiertelnym boju.

SCENA SZÓSTA ¹

KRÓL, ARIAS, SANKTY

KRÓL

Wierę, hrabia tak durny? a cóż na to rzecze,
Gdy mu się sprawka jego sucho nie przepieczce?

ARIAS

Długom się ja z nim, królu, i bez figlów bawił,
210 Wolą twą przekładając, a nicem nie sprawił.

KRÓL

O, Boże! ma-li mię to jeden wyuzdany
Wzgardą karmić i nie dbać o mój gniew poddany?
Znieważył urzędnika, i pana znieważył,
I żyć jeszcze bezpiecznie na dworze się waży!
215 Chociaż jest wielkim mężem, chociaż bohaterem,
Choćby był Marsem samym, choćby męstwem szczyrym,
Będę ja wiedział, jako przytępić mu rogi,
I choć serdit, przecięć go ja nabawię trwogi,
I pozna, że mię słuchać trzeba w każdej sprawie.
220 Jam ci chciał z nim z początku postąpić laskawie,
Ale że dumy jego tak na hardą każą,
Choćby się nawet bronil, weźcie go pod strażą.

w. 204: praca — znój, cierpienie.

¹ Sceny VI—VIII w sali królewskiego pałacu.

w. 207: wierę — zaprawdę, istotnie.

w. 216: Mars — rzymski bóg wojny.

w. 218: serdit — gniewny, zawzięty (sierdzić się).

w. 221: tak na hardą każą — tak hardo wygrażają.

SANKTY

Będziec on uważniejszy, królu, po rozmyśle!

Teraz zaraz po zwadzie napadli nań ściśle.

225 Dzielne serce w afektów pierwszym poruszeniu
Z trudnością się dozwoli przywieść ku znizeniu,
I choć zgrzeszy, choć samo grzech do siebie widzi,
Przyznać myłkę i winnym osądzić się wstydi.

KRÓL

230 Sankty, ciszej by o tym! Kto śmie hrabię wspierać,
Chciałby podobno także występki wywierać.

SANKTY

Milezę i słucham, panie, ale gdybym wiedział,
Że cię tym nie urażę...

KRÓL

A cóż byś powiedział?

SANKTY

235 Że serce wychowane w bohatyrskich czynach
Znajduje hańbę swoją w każdych przeprosinach
I nie może się do nich bez sromoty skłonić;
Skąd ciężko hrabi jednać, albo się pokłonić,
Ciężko o przepros, choćby był podobno słuszny,
I gdyby miał mniej serca, byłciby posłuszny.
240 Każ raczej, królu, niechaj przez krwawe rozprawy
Dosyć czyni zelżonym, jako rycerz prawy,
A dosyć czynić zawsze znajdzie go gotowo,
Kto będzie chciał nadgrody. Ja zaś daję słowo.

KRÓL

Zapomniałeś, z kim mówisz; ale twój wiek młody

Wymawia cię i ściśle w przyjaźni zawody.

245 Król każdy, co chce mądrość powinna zachować,
Ma swojej czci, ma i krwie poddanych szanować:
Jam powinien za zdrowie moich być na straży
I, jak głowa, wiedzieć, co który członek waży.

w. 230: wywierać — popępiać.

w. 236: jednać — dążyć do pojednania.

w. 237: przepros — przeproszenie.

w. 242: nadgroda — zadośćuczynienie (często w «Cydzie» w tym znaczeniu; por. też «Odpawę» Kochanowskiego, w. 415).

- Skąd widzisz, że się mylisz, i że nie ja błędę.
 250 Ty mówisz jako żołnierz, ja jako król rządę.
 Wymawiaj hrabię jak chcesz, grzeb dla niego żydy,
 Słuchając mię, nie miałby był żadnej ohydy;
 Przy tym mając to krzywda, wziął temu pocziwe,
 Któregom ja urzędem uczcił lata siwe,
 255 I tak za porywcznością niesłuchanie harda
 Mojej woli przyganil, mnie nakarmil wzgarda.
 Mnie tedy, mnie samemu dalby był nadgrode.
 Nie mówmy o tym więcej. Ale nam na wodę
 Trzeba mieć oko, bo nam coś od morza grozą.

ARIAS

- 260 Albo się Maurowie zaś ku nam przewożą,
 Zapomniawszy, jak mężne brali tu więc wstręty?

KRÓL

Na uściu rzeki już ich widziano okręty,
 A morze pełne za swym powrotem do brzegu
 Może ich w niespodzianym postawić tu biegu.

ARIAS

- 265 Nie poważą się porwać na wojnę bez wici,
 Twym szczęściem ustraszeni i tak często bici.

KRÓL

- Przecię im to ciężka rzecz i oczy im kluje,
 Że mi Andaluzyja jak wielka hołduje.
 To państwo, wzięte przez miecz i z stratą ich ludzi,
 270 Coraz się im przypomni i do pomsty budzi.
 Dlatego w Seweliji już lat od dziesiątku
 Zasiadł swój tron, żebym tak przy lepszym porządku
 Miał ich na pilnym oku i żebym tak z bliska
 Obracał ich zamysły wszystkie w pośmiewiska.

ARIAS

- 275 Brali już często po łbie i mają w pamięci,
 Że co weźmiesz, tegoć nikt z ręku nie wykręci.
 Nie trzeba się, królu, bać.

w. 251: Znaczenie: usprawiedliwiaj hrabiego, jak chcesz, pokrywaj jego błędy (nieczyste sprawy).

w. 253: wziął temu pocziwe — temu wziął cześć.

w. 265: bez wici — bez przygotowania.

w. 268: Andaluzyja — prowincja południowej Hiszpanii.

KRÓL

Ale ani drżymać.
 Trudniej niespodziewane najazdy utrzymać,
 I nieprzyjaciół, chociaż podbity pod nogi,
 280 Może jeszcze być (swój czas upatrzawszy) srogi.
 Nie myślę jednak głosić, ani miasta trwożyć
 Ku nocy, bo wieść zwykła w trójnasób przyłożyć.
 Niech tylko w bramach, w porcie, po murach sowito
 Straże zawiodą!

SCENA SIÓDMA

KRÓL, SANKTY, ALFONS

ALFONS

285 Panie mój, hrabię zabito!
 Dijego swej zniewagi zemścił się przez syna.

KRÓL

Taką pomstę musiała przywleć ta przyczyna,
 I nie darmo chciał zrazu zabieżeć tej zwadzie.

ALFONS

Chimena u twoich nóg swą żalobę kładzie,
 Idzie o prawo prosić, we łzach utopiona.

KRÓL

290 Chociaż mię musi ruszyć ta dziewczka strapiona,
 Godne snadź były w hrabi takiego karania
 Zniewaga urzędnika, wzgarda rozkazanania;
 Ale chociaż to słuszną odniósł on nadgrode,
 Żal mi go i śmierć jego mam sobie za szkodę.
 295 Po tak długiej usłudze mnie i temu państwu,
 Po krwi często rozlanej przeciwko pogaństwu,
 Lubo mię był uraził, tę mu wdzięczność płacę,
 Że mi go żal i że wiem, jak wiele w nim tracę.

SCENA ÓSMA

KRÓL, DIEGO, CHIMENA, SANKTY, ARIAS, ALFONS

CHIMENA

Królu, czyń sprawiedliwość!

DIEGO

Śluchaj drugiej strony.

300 Padam do twych nóg!

CHIMENA

DIEGO

Pokłon dając unizony.

CHIMENA

Proszę o prawo!

DIEGO

Mam swe obrony w tym swarze.

CHIMENA

Mścij się śmierci!

DIEGO

Która to znaczną pychę karze.

CHIMENA

Rodryk, królul...

DIEGO

Uczynił czyn syna dobrego.

CHIMENA

Zabił rodzica mego!

DIEGO

A zemścił się swego.

CHIMENA

305 Krwie poddanych masz, królu, mścić się z każdej miary!

DIEGO

Pomsta zniewagi słuszną nie boi się kary.

KRÓL

Wstańcie oboje, a mów każdy z was po woli.
Chimeno, twój frasunek wierz mi, że mię boli,
I że mię w towarzystwie masz w swojej żalobie.

310 Mów wprzód, ty potem, w rzecz się nie wrywając sobie.

CHIMENA

Królu! ociec mój zabił i te oczy moje
Widziały krwie płynącej z piersi jego zdroje,

w. 307: po woli — wedle woli, swobodnie (franc. *à loisir*).

w. 310: w rzecz się nie wrywając sobie — nie wpadając
sobie w słowa.

315 Tej krwi, która wielokroć bronila tych murów,
 Tej krwi, za którąś odniósł zwycięstwo z Maurów,
 Tej krwi, która się gniewem kurzy, żalem dusi,
 Ze nie na twej usłudze teraz się łać musi;
 Tę krew, której nie śmiała wojna toczyć swymi
 Razami, rozlał Rodryk w twym dworze po ziemi,
 320 I jakoby na próbę ręki nieużytej,
 Obalil filar znaczny Rzeczypospolitej,
 Wziął serce twemu wojsku, zasmucil żołnierze
 I nieprzyjacielowi dodał dumy szczerze.
 Przybiegłam, gdzie się bili, z przestraczem i z trwoga,
 Lecz już nie w czas. Opuść mi, królu, że nie mogą
 325 Usta dalej wymówić i żec miasto mowy
 Głuchymi ostatek mój lament powie słowy.

KRÓL

Nie smęć się, moja dziewczko. Jać przy tym klopocie
 Na miejscu jego chcę być ojcem, jak sierocie.

CHIMENA

330 Nazbyt to łaski, panie. Szłam tedy bez zwłoki,
 Lecz zastałam już ojca przez obadwa boki
 Przebitego. Sam mi już nic nie rzekł, lecz z ciała
 Krew na piasku powinność moję zapisała.
 I już zamknawszy mowę, przez otwarte rany
 Mówil mi, żeby jego morderz był karany,
 335 I teraz przez też nieme i przez moje usta
 Prosi, żeby nie spelzła takowa rozpusta.
 Królu! niechaj się tam, gdzie twa panuje władza,
 Zbrodnia i mężobójstwo wolno nie przechadza!
 340 Niech się na tych, których ci służba jest życzliwa
 I męstwo zgodne, młoda płochość nie porywa,
 I niech bez pomsty ręka nieuważnej młodzi
 Sławy sług twych nie znosi, we krwi ich nie brodzi.
 Królu, ociec mój zabit; ja o pomstę proszę, —
 Za sobą prosząc, oraz twoję sprawę wnoszę.
 345 Ktoć po tym służyć będzie, ktoć dotrzyma wiary,
 Jeśli na tę śmierć hrabie chcesz patrzeć przez szpary?
 W człowieku takim siła wojsko twoje traci,

w. 334: morderz — morderca.

336: nie spelzła — nie minęła bez śladu, bezkarnie.

w. 344: oraz — por. II 160.

Nadgrodz to jego równym, niech się krew krwią płaci.
 Znieś Dijega i wyróć dom jego z korzenia,
 350 Dla siebie, dla dobrego w ludziach rozumienia.
 Słońce, co wszystko widzi, nie nie widzi, co by
 Mogłoć słuszenie nadgrodzić krew takiej osoby.

KRÓL

Dijego, odpowiadaj!

DIEGO

Nader to szczęśliwy,
 Który, póki ma siły, póty tylko żywy.
 355 Późne lata krzywdą są męstwa i zgrzybiały
 Wiek czyni w sławie naszej uszczerbek niemały.
 Ja, którego świat przeszły między sławnych liczy,
 Ja, com z sobą zwycięstwo wodził jak na smyczy,
 Muszę dziś — do tego mnie zesze wiedą lata —
 360 Być i przezwyciężonym i śmiechem u świata.
 Czego nie mogła bitwa, szturm, zasadzka, zwada,
 Czego nie mógł dokazać Aragon, Granada,
 Ani twój nieprzyjaciół, ani mój niechętny,
 To dziś pycha sprawiła, włożywszy znak smętny
 565 Na me czoło, w oczach twych, królu, będąc wspartą
 Młodym wiekiem i siłą, nie tak laty startą.
 I już te włosy siwe, wytarte szyszakiem,
 To ramię, co więc z całym czyniło orszakiem,
 Ta krew, tak często lana dla ciebie z ochotą,
 370 Szłyby były pod ziemię nakryte sromotą,
 Gdybym był nie miał syna, a godnego syna,
 Żebyś w nim, królu, kochał i ja i kraina.
 On mi rękę pożyczył, jego serce żywe,
 Hańbę moję omywszy, wróciło pocziwe.
 375 Jeśli serce pokazać i nim się ozdobić,
 Jeśli mścić się pogębku ma karę zarobić —
 Ja mam tę burzę znosić, on niech będzie w ciszy:
 Wszak zawsze głowę karzą, kiedy ręka zgrzeszy.
 W tej pomście, co mnie smakiem a Chimenem męką,
 380 Jam jest hersztem, ja głową, a on tylko ręką.
 Chimen na Rodryka nic nie skarżyłaby,
 Gdyby to, co on, sprawić mógł był mój wiek słaby.

w. 358: wodził jak na smyczy — znów obraz wprowadzon
 przez tłumacza (w oryg.: «Ja, za którym niegdyś szło wszędzie zwycięstwo

w. 368: z całym czyniło orszakiem — walczyło z całym z
 stępem wrogów.

Skarz tedy, królu, głowę, bliską też już końca,
 A niechaj żyje ramię, państw twoich obrońca.
 385 Uczyń dosyć krwią moją żalobnej Chimenie,
 Daj ten plastr i lekarstwo na jej utrapienie.
 Gotówem dekret śmierci stwierdzić swą pieczęcią,
 I byle bez sromoty umrzeć, umrę z chęcią.

KRÓL

390 Sprawa to niepoślednia i w zupełnej radzie
 Trzeba o niej pomówić. Tymczasem w zakładzie,
 Dijego, pod swym słowem zostawaj przy dworze.
 Sankty! odwiedź Chimenę. A niż zgasną zorze,
 Niech szukają Rodryka. Będę się mścił ojca.

CHIMENA

Śluszna, żebyś dał gardło, o królu, zabojca.

KRÓL

395 Nie trap się, moja córko, i znoś ten raz stale.

CHIMENA

Trudno bez utrapienia takie znosić żale.

w. 386-7: plastr i lekarstwo... stwierdzić swą pieczę-
 cią — obrazowość wprowadzona przez Morsztyna.
 w. 389: w zupełnej radzie — na zebraniu pełnej rady.
 w. 390: w zakładzie — jako zakładnik.

AKT III

SCENA PIERWSZA ¹

RODERYK, ELWIRA

ELWIRA

Rodryku, cóż tu robisz? co tu chcesz, nieboże?

RODERYK

Szukam nieszczęściu końca, który tu być może.

ELWIRA

Ale skąd ci ta śmiałość, że tu swą osobą
Przychodzisz w dom, któryś sam napelniał żalobą?

⁵ Czy chcesz jeszcze i duszę hrabie wygnać z domu?
Cóż? czyś go nie ty zabił?

RODERYK

Bez wiecznego sromu
Nie mogła moja ręka nie skrócić mu życia.

ELWIRA

Lecz szukać swego w domu niechętnym ukrycia
Kto kiedy winny myślił? I co to za sprawa?

¹⁰ Kto kiedy mężobójcą stawił się do prawa?

RODERYK

Nie dziwuj mi się więcej, ani mi patrz w oczy,
Śmierci pragnę, com ją dał, i czekam ochoczy.
Dekret mi pisze miłość, Chimena jest sędziem,
Póki się gniewa, póty śmierci godni będziem.

¹⁵ I to mnie tu przygnało, abym przyjął z dzięką
Skazanie na śmierć z jej ust, śmierć samą jej ręką.

¹ Scena I—IV w domu Chimeny.

w. 10: Znaczenie: Jakiż mężobójca sam stawiał się przed sądem?

ELWIRA

Uciekaj raczej przed nią, bój się jej urazy!
 Nie nacieraj na pierwsze żalu z gniewem razy!
 Wynidź z domu! Bytność twa, jako ogień plewy,
 Podżarzy popędlivość, podpali jej gniewy.

RODERYK

Nie, nie, nie może ona, niech się jak chce stawia,
 Nazbyt mi być surową, czynić mi bezprawia.
 Ja dokażę, czegom chcial, jeżeli z tej miary
 Rozżarzę i do prętszej pobudzę ją kary.

ELWIRA

Chimena jest u dworu, skąd ją odprowadzi
 I połowica dworu i zgraja czeladzi.
 Wynidź! wynidź! Cóż rzeką, widząc cię tu, ludzie
 O zmyśłonej Chimeny w żalach jej obłudzie?
 Czy chcesz, żeby rzekł język uszczypliwej mowy,
 Że z mordercą ojcowskiej ma przewodnią głowy?
 Przydź się prętko; już idzie. Choć dla plotek dworu
 Skryj się, Rodryku, i miej pieczę jej honoru.

SCENA DRUGA

ELWIRA, CHIMENA, SANKTY

SANKTY

Tak jest, słuszny jest twój gniew; i płacz sprawiedliwy
 Wyciąga, żeby nie był winowajca żywy.
 Ja też nie chcę słownymi wywody tam zmierzać,
 Żebym miał żal twój cieszyć i gniewy uśmierzać.
 Ale jeśli ci służyć i godny i zdolny,
 Skarz, proszę, przez broń moję postępek swawolny,
 Zażyj miłości mojej na pomstę, a wszędzie
 Za twoim rozkazaniem sił ręce przybędzie.

CHIMENA

Nieszczęsnaż ja!

w. 19: jako ogień plewy — porównanie dorzucone przez tłumacza.

w. 26: zgraja — tłum (bez ujemnego znaczenia).

w. 30: ma przewodnią — jest wzmowie, ma konszachty.

w. 34: wyciąga — domaga się, żąda (por. II 10).

SANKTY

Chciej zażyć, proszę, mojej broni.

CHIMENA

Urazilabym króla, który mnie sam broni.

SANKTY

Sprawiedliwość więc zwykła iść tak chromym krokiem,
 Że winny ze wszystkiego wyjdzie przed wyrokiem.

45 Leniwa to jest pomsta, nadgroda wątpliwa
 Krótsza droga ta, którą miłość ma odkrywa.
 Dozwól tylko pod twoim imieniem ci służyć.

CHIMENA

Ostatni to ratunek, lecz kiedy go użyć
 Przyjdzie i jeśli twoja chęć się k'temu skłoni,
 50 Wolność będzie za moję krzywdę dobyć broni.

SANKTY

Najwyższe moje szczęście, którego nadzieja
 Serce się cieszy i me zamysły się śmieją.

SCENA TRZECIA

CHIMENA, ELWIRA

CHIMENA

Terazem sobie wolna i mogę na woli
 I bezpiecznie wynurzyć, co mię w sercu boli,
 55 Mogę otworzyć i łzom i wzdychaniu wrota,
 Mogę nie tać myśli i gruntu kłopotu.
 Ociec mój legł, Elwiro, i Rodryk na próbę
 Męstwa swego tak znaczną obalił osobę.
 Placzcie, placzcie me oczy, zmieńcie się w krynicę.
 60 Połowa zdrowia mego drugą połowicę
 W grób wprawila i każe, żebym pomstę brała
 Dla tej, której już nie mam, z tej, co mi została.

ELWIRA

Racz się uspokoić!

CHIMENA

Ach! jakoż twojej rady

Trudno zażyć podczas tak śmiertelnej zawady!
 35 Jakoż się uspokoić i wynieść z tej męki,
 Kiedy mi tak ojca żal, jak i winnej ręki!
 I co za nadzieja w tym z żalami przymierzu,
 Gdy czyniąc o mord prawem, kocham się w morderzu.

ELWIRA

Kochasz w nim? a on ojcać własnego morduje!

CHIMENA

70 Małom rzekła, że kocham, cale mi panuje.
 Miłość gniewy me tłumi i bierze im siły.
 Ten, co mi winny, tenże sercu memu miły,
 I czuję, choć się pomsta w kolerę ubiera,
 Ze się Rodryk w mym sercu znowu z ojcem ściera:
 75 Przycina, sztychy daje, składa, ustępuje,
 Raz mocny, drugi słaby, trzeci tryumfuje.
 Ale w tej twardej bitwie pomsty i miłości,
 Choć serce w podział idzie, rozum jest w całości;
 I choć miłość zażywa ze mną swojej siły,
 80 Zmysły me z powinności toru nie zbłądziły.
 Miłość sercem, rozumem kierują urazy:
 Rodryk mi miły, żal mi, że padł na te razy,
 Serce me za nim mówi, lecz na ten jad skryty
 Pomnię dobrze, żem córką, że ociec zabity.

ELWIRA

85 To z nim myślisz do prawa?

CHIMENA

Ach! okrutne myśli

I srogie prawo, które powinność wymyśli!
 Na garło następuje, a wygrać się boję;
 Chcę go stracić, a z jego śmiercią złączę swoją.

w. 64: zawady — zwady, walki.

w. 68: czyniąc o mord prawem — dochodząc mordu na drodze prawnej.

w. 82: padł na te razy — na takie wystawiony został ciosy, w taką popadł przygodę.

ELWIRA

Porzuć, porzuć tę zrzędę i myśli okrutne,
 90 Ani się prawu w łyka podawaj tak smutne.

CHIMENA

Jako! ociec mój skonał i krew pomsty woła,
 A nieszczęśliwa córka mścić się jej nie zdoła?
 I serce, ułowione w miłosne obierzy,
 Inszej pomsty nad słabe płacze nie odzierzy?
 95 Ach! nie daj tego, Boże! Ta miłość zdrajczyni
 Cnoty mojej milczeniem gnuśnym nie obwini.

ELWIRA

Wierz mi, panno, że każdy przebaczy bez zwłoki,
 Że sobie zdrów zachowasz klejnot tak wysoki,
 Takiego kawalera. Twa skarga jest świadkiem
 100 Przed królem twojej pomsty. Daruj go ostatkiem,
 Nie następuj i nie bądź na swe zle upartą.

CHIMENA

Jeśli wolną przymówek sławę i otwartą
 Chcę mieć, muszę tak czynić, i ta twoja rada
 Wstyd z sobą niesie, choć jej miłość słucha rada.

ELWIRA

105 Ale przecie w Rodryku kochasz, choć go winisz.

CHIMENA

Prawda.

ELWIRA

Cóż na koniec z nim i z sobą uczynisz?

CHIMENA

Uspokajając sławę i żalów potęgę,
 Nastąpię nań, zgubię go, a potem polegę.

w. 90: łyka — obraz tłumacza (w oryg.: «Ani nie narzucaj sobie ta tyrańskiego prawa»).

w. 93: obierze — sieci, sidła.

w. 100: daruj go ostatkiem — odpuść mu resztę.

w. 102: wolną od przymówek.

SCENA CZWARTA
RODERYK, CHIMENA, ELWIRA

RODERYK

Więc dalej, nie odwracaj tej chwalebnej chluby,
Nasyć się i krwią moją, i chwałą mej zguby.

CHIMENA

Elwiro, cóż to widzę? cóż się dzieje ze mną?
Roderyk w domu moim? Roderyk przede mną!

RODERYK

Nie oszczędzaj krwi mojej i dla swej zapłaty,
Uciesz się z swojej pomsty, uciesz z mojej straty.

CHIMENA

Ach!

RODERYK

Słuchaj mię!

CHIMENA

Umieram!

RODERYK

Tylko pół kwatery!

CHIMENA

Daj mi pokój, niech umrę!

RODERYK

Tylko słowa cztery!

Potem chyba tą szpadą daj mi odpowiedzi.

CHIMENA

Ach, tą szpadą, która krew ojca mego cedzi!

RODERYK

Moja Chimeno!

CHIMENA

Schowaj tę broń, która oczy

Żałobi, kiedy z złości twej krwią moją broczy.

w. 115: kwatery — kwadrans (w oryg.: «un moment» — jedna chwila!)

RODERYK

Owszem, patrz na nią, abyś gniew swój tym goręcej
Podzęgła i karanie wzięła ze mnie pręcej.

CHIMENA

Ach! krew swą na niej widzę!

RODERYK

Ponurzę ją w mojej
I omej; niech odmieni tę farbę krwi twojej.

CHIMENA

- 125 Ach okrutnyś, że prętkim jednego dnia skokiem
Ojca bronią zabijasz, a córkę widokiem!
Skryj to żelazo mokre mordem mego ciała,
Zabijasz mię, a prosisz, żebym cię słuchała.

RODERYK

- Czynię, co każesz, ale nie składał z tą bronią
130 Chęci skończyć ten żywot twą ręką i dłonią.
Nie czekaj bowiem, abym twą miłością struty,
Miał szukać z dobrej sprawy sromotnej pokuty.
Ręka rodzica twego niezmazaną bliznę
Na ojca mego była włożyła siwiznę;
135 Wiesz sama, jako musi pogębek obchodzić,
Zniewagi takiej trudno inaczej pogodzić.
Nią będąc przyciśniony, bez wszelkiego sporu
Musiałem bronić swego ojca i honoru.
Nie ganię sobie tego, com czynił, i gdyby
140 Czynić to jeszcze trzeba, czyniłbym bez chyby.
Prawda to, że miłość ma długo i nieskromnie
Stawała przeciw ojcu memu, przeciwko mnie.
Osądź sąd, jak jest silna, kiedy w takim razie
Dla niej zapominałem prawie o urazie,
145 I chociaż ją zwyciężył respekt sławy chciwy,
Wstrzymywałem swą rękę i gniew popędliwy,
Tłumiłem chęć wygranej, co mi serce bodła,
I pewnie by twa gładkość już była przewiodła,
Gdybym się był jej władzy mocno nie zaslonił,
150 Ze cię niegodzien, który swej czci nie obronił,
Ze jakoś się kochała we mnie, gdym był cały

Na pocziwym, wraz by z nim łaski twe ustały,
 I że słuchać miłości i być jej powodnym,
 Bylbym twych i afektów i zdania niegodnym.
 Toż i teraz powiadam i aż do wytchnienia
 Też we mnie myśli będą i też rozumienia.
 Urazilem cię; broni musiałem w tym użyć,
 Żeby być bez sromoty i godnym ci służyć,
 Ale sławie i ojcu uczyniwszy dosyć,
 Ciebie teraz nadgroda słuszną chcę przeprosić.
 Przynosząc chętnie swoją krew, którą ci winien,
 Zrobiłem, com powinien, czynię, com powinien.
 I wiedząc, że śmierć ojca budzi cię do kary,
 Nie chciałem ci przysłuszej umykać ofiary.
 Dobijże i zarzeż mię przy ojcowskim grobie,
 Kiedy sprawę mej ręki za sławę mam sobie.

CHIMENA

Ach! Rodryku, prawda to, żeć ganić nie mogę,
 Żeś miał o dobre imię tę pieczę i trwogę,
 I chociaż urażona, serce me w tej chwili
 Nie tak cię wini, jako na nieszczęście kwili.
 Wiem dobrze, że po takiej niezmiernej zniewadze
 Męskie serce powinno nic nie kłaść na wadze.
 Czyniłeś, coś powinien, lecz to, coś dla ludzi
 Czynił, jest mi nauką; do tegoż mię budzi
 Twe nieszczęśliwe męstwo; przez swoją wygraną
 Czyta mi i wspomina powinność stroskaną.
 Twoja ręka mścić się ojca, bronić sławy bieży;
 Taż mnie pomsta, taż sławy obrona należy.
 Ach! sam mię tylko twój wzgląd wiedzie do rozpacz.
 Gdyby mię była insza ręka w ten żebraczy
 Kir ubrała i ociec zgiął bez twej winy,
 W tobie bym swoich żalów znalazła jedyny
 Ratunek, i nie tak bym ciężkie serce miała,
 Gdyby kochana ręka lży me ocierała.

w. 152: na pocziwym — we czei, w honorze (por. II 118).

w. 153: słuchać... być... — słuchając... będąc...

w. 154: zdanie — wybór (franc. *choix*).

w. 164: przysłuszej — przysługującej ci; umykać — pozba-
 wiać, odmawiać; uchylać się od...

w. 180—1: ręka w ten żebraczy kir ubrała — obraz wpro-
 wadzony przez tłumacza («gdyby inne jakieś nieszczęście ojca mi wy-
 tarło» — w oryginale).

- 185 Ale teraz w tym jest stan mój najnieszczęśliwszy,
 Że i ciebie mam stracić, ojca już straciwszy,
 I stąd się toczy z oczu płaczu źródło bogaty,
 Że sama chodzić muszę koło twojej straty.
 Nie czekaj bowiem, abym, twoją będąc zdjętą
 190 Miłością, rzucić miała pomstę rozpoczętą.
 Choć nasze wspólne mówią za tobą pochodnie,
 Muszę się wielkim sercem zrównać z tobą godnie.
 Tyś się mnie godnym ciężką pokazał mnie sprawą,
 Ja, żem cię godna, ujrzę świat przez twą śmierć krwawą.

RODERYK

- 195 Nie odkładajże dalej. A iż moją głowę
 Ludziom masz głębie zatkać, tu ją masz gotową.
 Uczyni ją dosyć sobie, uczyni swoje zdanie,
 Smaczny mi będzie ten raz i na śmierć skazanie.
 Czekać na prawo, gdzie więc rozprawa leniwa,
 200 Sławić prze to ubędzie, mnie męki przybywa.
 Szczęśliwym, gdy z twej ręki pożegnam się z światem.

CHIMENA

- Daj mi pokój; jam twoją stroną, a nie katem.
 Choć mi kark twój podajesz, ja nie mam nań prawa.
 Tobie obrona głowy, a mnie o nią sprawa
 205 Przynależy, ani ty masz mi ją darować,
 I ja cię nie mam karać, ale następować.

RODERYK

- Choć nasze wspólne za mną proszą cię pochodnie,
 Ty się masz wielkim sercem równać ze mną godnie;
 Ale chcieć cudzej ręki zażyć w tej przygodzie,
 210 Jest to, wierz mi, Chimeno, pozostać w zawodzie.
 Jam własną ręką mścił się ojca, gdy zelżony,
 Ty własną ręką mścij się ojca-z twojej strony.

w. 191: pochodnie — pochodnie miłości (utarta frazeologia humanistycznej erotyki); por. II 160, III 207.

w. 195—6: Niefortunna dosadność przekładu nie ma odpowiednika w oryginale («Nie odkładaj więc dłużej tego, co honor ci nakazuje: złożyć mi głowę i oddać ją tobie»).

w. 202: stroną — przeciwniczką (w sądzie); termin prawniczy, frazeologiczny.

w. 210: pozostać w zawodzie — sprawić zawód.

CHIMENA

Okrutny! cóż ci po tym niewczesnym uporze?
 Tyś się mścił bez posilków, a mnie chcesz mieć w sworze!
 Nie chcę dzielić mej sławy z tobą za tym składem,
 Zdołam sama zemścić się, idąc twym przykładem.
 Honor mój i ociec mój, twej miłości ani
 Twojej rozpaczy nie chcą być obowiązani.

RODERYK

Ciężka sporka o sławę! tak że na tym stanie,
 Że odmówisz tej łaski, odwołując karanie?
 Dla ojca, co nie żyje, dla naszej miłości,
 Daj mi śmierć lub jak pomstę, lub jako z litości!
 Stradnego sługę twego mniej z twojej zaboli
 Umrzeć ręki, niż konać w nielasce powoli.

CHIMENA

Ach! nie mam cię w nielasce!

RODERYK

Powinnaś!

CHIMENA

Nie mogę!

RODERYK

Tak lekce puścisz ludzkie języki w odłogę?
 Gdy się dowiedzą, że cię dawny ogień piecze,
 Czegoż zazdrość nie zmyśli, kłamstwo nie wyrzeczce?
 Każ im milczeć mą śmiercią, i nie bawiąc wiele,
 Ukontentuj twą sławę i nieprzyjaciele.

CHIMENA

Tym jaśniejsza ma sława, żeć daruję zdrowie.
 Tym samym zatkam gębę wszelakiej obmowie,
 Gdy mię i zazdrość sama, żalując, pochwali,
 Wiedząc, że prawo wiodę, choć mię miłość pali.
 Idź już precz! niech się więcej widokiem nie suszę
 Tego, co szczerze kocham, a co stracić muszę.

w. 214: w sworze — w zespole, w związku, w łączności (z tobą, który mi ofiarujesz pomoc).

w. 226: w odłogę puścić — zaniedbać (tak zlekceważysz ludzką obmowę?).

A wynidź potajemnie z nieszczęsnego domu,
 Żebyś nie dał pochopu do plotek nikomu.
 Gdyby cię tu widziano, język uszczypliwy
 240 Mógłby na mą ohydę zniżyć troje dziwy.
 Nie życz, żeby dla ciebie miano mię w czym winić.

RODERYK

Ach! niech umrę!

CHIMENA

Idź już precz!

RODERYK

A cóż myślisz czynić?

CHIMENA

Nie patrząc na te, co mój gniew tłumia, płomienie,
 Wszytką siłą nastąpię na twe potępienie!
 245 Lecz choć uchybię twardej powinności rządu,
 Ta jest ma wszytka żadość, nie wygrać u sądu.

RODERYK

O cudowna miłości!

CHIMENA

Ale nieszczęśliwa!

RODERYK

O! jak wzgląd ojców naszych łzami nas oblewa!

CHIMENA

Rodryku! kto to myślił?

RODERYK

Chimeno! kto wierzył?

CHIMENA

250 Że Bóg bliskiemu szczęściu krótki czas zamierzył.

RODERYK

I że nasze nadzieje, gdy najlepiej trwały,
 Miały się rozbić w porcie o ukryte skały.

w. 240: troje dziwy — rzeczy niebywałe.

w. 245: uchybię rządu — uchybię nakazowi

w. 246: żadość — pragnienie, pożądanie.

O żalu!

CHIMENA

RODERYK

O daremne skargi w tym odmęcie!

CHIMENA

Idź precz. Już cię nie słucham. Idźże już, proszę cię!

RODERYK

²⁵⁵ Bądź łaskawa. Ja żywot mój powlekę smutnie,
Aże mi go przez prawo twoje staranie utnie.

CHIMENA

Jeżeli to otrzymam, dając na to słowo,
Że po tobie minuty życia nie będę zdrowo.
Bądź łaskaw: wynidź, o strzeż, by cię nie widziano.

ELWIRA

²⁶⁰ Jakimkolwiek nas z nieba nieszczęściem zachwiano...

CHIMENA

Daj mi pokój! niechaj mych łez nie każdy słyszy!
Pójdę szukać wygodnej mym lamentom ciszy.

SCENA PIĄTA ¹

DIEGO

(sam)

Nigdy nam niebo łaski nie pokaże szczerze,
I nietrwale z troskami mamy tu przymierze.
²⁶⁵ Zawsze najwyższą radość, otwarte wesele
Żal nam jaki przewija, frasunek prześciele.
Wśród szczęścia mego i ja też mam troskę swoją;
W radości pływam, a wraz aż drzę, co się boję.
Napasłem śmiercią hrabi moje oczy mściwe,
²⁷⁰ Ale tego nie mogę widzieć, co me siwe

w. 255, 259: bądź łaskawa, bądź łaskaw — żegnaj (franc. adieu). Por. II 39.

¹ Sceny V i VI — plac miejski.

w. 264: przymierze — raczej: rozejm.

- Lata zaszczylił; chociaż, ile mój wiek stary
 Zniesie, szukam go pilno, już mi prawie pary
 Nie staje i zbieganą ledwie wlokę nogę,
 A żadnej o nim powziąć nowiny nie mogę.
- 275 Często w tym nocnym cieniu jako omamiony
 Widzę go rzkomo, często chętnymi ramiony
 Wiatr ściskam miasto niego; a te same myłki
 Strachem mię przerażają do ostatniej żyłki.
 Nikt mię, kędy się schronił, gdzie skrył, nie upewni,
- 280 Wiem, że potężni hrabie zabitego krewni,
 Więc i czeladź domowa myślą o zemśczeniu.
 Ach! Rodryk pewnie w grobie, albo już w więzieniu!
 O Boże! ale jeśli nie myślę się znowu,
 Widzę go, czy też marę nocnego obłowu. —
- 285 On jest: nie wątpmy więcej. Wysłuchane modły
 Odeгнаły frasunek, a radość przywiodły.

SCENA SZÓSTA

DIEGO, RODERYK

DIEGO

Rodryku! wzdyc na koniec niebo mi cie wraca!

RODERYK

I z zwyciestwem; ale, ach! smetna moja praca!

DIEGO

- Niech sobie pierwej wytchnę, niż cie pocznę chwalić.
 290 Dzielność ma nie może cie dziedzictwa oddalić.
 Dobrześ jej naśladował i twa sławna siła
 Twe krewne bohaterzy dziś w tobie wskresila.
 Pokazales, żeś synem moim, żeś ich wnukiem.
 Ta pierwsza próba, gdyś się zdał w męstwie nieukiem,
 295 Równa się dziełom moim i na przykład młodzi
 Jednym sztychem sławy mej wysokiej dochodzi.
 Podporo mej starości, rado na kłopoty!
 Dotknij się tej siwizny, wolnej od srompty,
 Pocałuj ten policzek i obacz tę skronią,
 300 Z której wieczną zniewagę zmyles swoją bronią.

w. 272—3: Przekład znów bardziej dosadny i obrazowy od oryginaln.

w. 284: marę nocnego obłowu — marę nocną, napotkan
w nocy.

w. 290: Dzielność moja nie może zaprzeczyć, że jesteś jej spadkobiercą

RODERYK

Ojczel! sam sobie dziękuj! Będąc twoim synem,
 Nie mogłem ci podłęjszym oświadczyć się czynem.
 Cieszę się, że odwaga pierwsza tak sownie
 Tobie się podobala, któryś mi dał życie.
 Ale nie miej za złe, że w tej wszytkiej ozdobie
 Sobie też chcę uczynić dosyć, choć po tobie.
 Nie gniewaj się, że rozpacz serce mi rozsadzi.
 Twa pochwała me sprawy nazbyt długo gładzi.
 Nie żal mi, żem zniewagę dla ciebie zapłacił,
 Ale oddaj mi, ojczu, com dla ciebie stracił.
 Moja ręka, na pomstę twoję uzbrojona,
 Mnie samemu sztych dała, którym serce kona.
 Nie mów mi nic: wszytkiem ci już zapłacił długi
 Synowskie, duszę dla twej straciwszy usługi.

DIEGO

Więcej jeszcze sprawił, tak wystawiwszy mię:
 Jam ci tylko dał żywot, ty mnie dobre imię;
 A że sława wprzód chodzi, żywot na ostatku,
 Przyznawam, żem ci winien jeszcze coś w przydatku.
 Lecz niech w tak mężnym sercu słabość się nie ściele:
 Jeden tylko jest honor, a panien tak wiele;
 Honor jest powinnością, a miłość zabawą.

RODERYK

Cóż to mówisz?

DIEGO

Co słuszną i co prawdą prawą.

RODERYK

Pokazałem, że i mnie honor niezmazany,
 A ty mnie do sromotnej chcesz przywieść odmiiany.
 Tak kawaler bez serca, jak sługa bez wiary,
 W równej-to są osławie, godni równej kary.
 Nie ucz wierności mojej tej z sercem włóczęgi,
 Niech będę mężny, ale bez krzywej przysięgi.
 Trwalsze są moje związki, nikt ich nie zachwieje,
 I w cale chowam miłość, choć nie mam nadzieje.

w. 299: tę skronią — tę skroń.

w. 325: Tak rycerz pozbawiony odwagi, jak i wiarołomny kochanek.

w. 327: z sercem włóczęgi — zmienność uczuć (obrazowość wprowadzona przez Morsztyna).

w. 330: w cale — nietkniętą, bez uszczerbku.

I nie mogąc Chimeny ni mieć, ni porzucić,
Wolę śmierć, niż rozpaczą śmiertelną się smucić.

DIEGO

- Jeszcze nie czas żegnać się z światem i umierać:
Król i ojczyzna ręką twoją chcą się wspierać.
- 335 Okrety afrykańskie prawie na twe szczęście
Podstały pod miasto, plądrują przedmieście,
I Murzyn, morską wodą wniesiony w port nocą
Na mury się nastąpić zbiera wszystką mocą.
Dwór się tym bardzo zmieszał, ludzie się strwożyli,
- 340 Wrzask wszędzie, a biała pleć żalobliwie kwili.
Podczas tej zawieruchy i tego pogromu
Zastalem pięćset człeka, przyjaciół mych, w domu,
Którzy wiedząc mój despekt i co mię spotkało,
Zbiegli się byli, chcąc się mścić krzywdy mej śmiało.
- 345 Tyś ich uprzedził, ale jam jest w tej otusze,
Że lepiej ręce wprawia w afrykańskiej jusze.
Staw się z nimi Maurom potężnym odporem,
Prowadź ich, gdzie cię woła rozpacz i z honorem.
Pragną cię mieć za wodza: pójdą jak za głową.
- 350 Jeśli chcesz umrzeć, masz tam piękną śmierć gotową.
Zażyj czasu i umrzej, kiedy tak twe zdanie,
Ale niech ci król za tę śmierć winnym zostanie;
Albo raczej powróć się z zwycięstwem i zdrowy,
Niech twe męstwo ukaże nie tylko domowy
- 355 Pojedynek. Pójdź dalej, niech twym dziełom gwoili
Sąd się k'tobie nakłoni, Chimena utoli.
Jeżeli się w niej kochasz, za waleczną sprawą
Zwycięstwem zwyciężysz ją i będzie łaskawą.
Ale na tych rozmowach czas tracę tak drogi,
- 360 A rad bym, żebyś teraz skrzydła miał, nie nogi.
Idź z Bogiem! Niech królowi ta twoja fatyga
Pokaże, że za hrabię ma w wojsku Rodryga.

w. 342: pięćset człeka. — W chwili gdy Ludwik XIII podejmował oblężenie twierdzy La Rochelle (1628), książę de La Rochefoucauld przywiódł mu zastęp 1.500 zbrojnych towarzyszy, powiadając: «Panie miłościwy, nie masz wśród nich ani jednego, któryby nie był moim krewniakiem».

w. 346: jucha — krew.

w. 351: zażyj czasu — wyzyskaj sposobność.

w. 356: utoli — utuli (dla rymu; por. zwykłą formę — V 210).

AKT IV

SCENA PIERWSZA ¹

CHIMENA, ELWIRA

CHIMENA

A prawdaż to, Elwiro? Skądże masz te wieści?

ELWIRA

Ledwieć się to, jako go chwałą, w głowie zmieści,
I jako wszystko miasto zgodliwymi głosy
Wysławia jego mężne dzieła pod niebiosy!
5 Na swój wstyd potkali się z nim Maurowie wściekli.
Prętko byli przypadli, lecz prędzej uciekli.
Trzy godziny potrzeby dały łup gotowy
Ludziom naszym i nadto dwóch królów w okowy:
Dzielność wodza wszystkie ich sztuki przelomila.

CHIMENA

10 A wszystkoż to sprawiła Rodrykowa siła?

ELWIRA

On na wszystko powodem, on swą ręką mężnie
Zwyciężył i poimał te w koronach więźnie.

CHIMENA

Od kogóż wiesz to i ktoć te nowiny nosi?

ELWIRA

15 Od pospólstwa, co wszędzie dzieła jego głosi,
Co go już inszym nie chce nazywać imieniem,
Tylko aniołem stróżem i swoim zbawieniem.

¹ Sceny I i II — w domu Chimeny.
w. 7: potrzeba — walka, bój.

CHIMENA

A król jak też przyjmuje tę przysługę jego?

ELWIRA

Rodryk nie śmie do boku jeszcze królewskiego,
 Lecz Dijego dwóch królów, związanych łańcuchem,
 20 Imieniem jego oddał i pokornym duchem
 Prosi, żeby syn jego za wszystkie nadgrode
 Miał tylko rękę pańską całować swobodę.

CHIMENA

A czy nie ranny?

ELWIRA

Nie wiem. Cóż? twarz ci już blednie?
 Przydź k'sobie, bo nie ranny i zdrow bardzo przednie.

CHIMENA

25 Wróćmy się tedy do mej pomsty osłabiałej.
 On się pytam, a ociec u mnie w pieczy małej,
 Chwałą go, a serce me z chęcią tych chwał słucha,
 Honor mój jakby niemy, powinność jak głucha.
 Milcz, miłości! niech mówi wewnętrznych pamięć bólów!
 30 Zabił mi ojca, chociaż poimał dwóch królów.
 Te, w których czytam swój żal, żalosne ubiory
 Są pierwsze męstwa jego i znaki i tory,
 I choć sławny u ludzi, choć wolnym uznany,
 Tu go i stroje moje potępia i ściany.
 35 O wy, które mi słusznych gniewów przydajecie,
 Podarki dzieła jego pierwszego na świecie!
 Wy, oplakane stroje! kirze! płachty! zgrzebie!
 Przeciw zdraudnej miłości stańcie mi w potrzebie,
 I gdy mi serce smaczny jej powab otoczy,
 40 Wy, wy powinność moję stawcie mi przed oczy!
 Nie bójcie się z zwycięzcą jeszcze świeżym biedzić.

ELWIRA

Uspokój się! królowa idzie cię nawiedzić.

SCENA DRUGA

KRÓLEWNA, CHIMENA, LEONORA, ELWIRA

KRÓLEWNA

Nie przychodzę cię cieszyć; raczej z twą żalobą
Zmieszać me lzy i szczerze zasmucić się z tobą.

CHIMENA

Raczej w tym pospolitym uciesz się weselu,
A po zbitym rozpuść swój śmiech nieprzyjacielu.
Ja tylko sama słuszenie dzisiaj płakać mogę,
Mnie samej, chociaż Rodryk zniósł z was wszytką trwogę,
Choć się nie trzeba szturmów z Afryki spodziewać,
Wolno płakać, mnie samej słuszną lzy wylewać.
On miasto oswobodził, otrzymał zwycięstwo,
Wszystkim smaczne, mnie tylko smętne jego męstwo.

KRÓLEWNA

Prawda to, że dokaże, cokolwiek on zacznie.

CHIMENA

Już mię ta doleciała nowina niesmacznie
I wiem, że go i słuszenie wysławiają hojnie,
Że lepsze niż w załotach, szczęście ma na wojnie.

KRÓLEWNA

Czemużbyś miała ten głos przyjmować z niesmakiem?
Ten bohater sługą twym był nieladajakim,
I tyś nie miała za wstyd miłością się palić:
Stąd chwalić męstwo jego jest twe zdanie chwalić.

CHIMENA

Przyznawam, że mu słuszenie dają te pochwały,
Ale mnie nowe to są męki, nowe strzały.
Żarzą te chwały żal mój, choć ja go nie hydżę.
Widząc, czym jest, wraz, jako wiele tracę, widzę.
O! kochającym myślom uwagę troskliwa!
Im on godniejszy, tym mnie zapalu przybywa:
Ale przecie przeciąga słusność w sercu szczerza
I odłożywszy miłość, prawem nań naciera.

w. 60: zdanie — wybór (por. III 154).

w. 63: nie hydżę — nie jątrzę (żału).

KRÓLEWNA

- Wczorajszy twój postępek wzniosł się pod obłoki;
 70 Pokazałaś nad sercem swym gwałt tak wysoki,
 Że wszytek dwór zwycięstwu twemu się dziwuje
 I, chwając wielkość serca, ogniów twych lituje.
 Ale czy przyjąłabyś wdzięcznie wierną radę?

CHIMENA

Słuchać cię za powinność pierwszą sobie kładę.

KRÓLEWNA

- Już dziś więcej nie ujdzie to, coć uszło wczora.
 Rodryk teraz jest nasza jedyna podpora
 I kochanie pospólstwa i hetman jedyny,
 Obrońca Kastylji, postrach na Murzyny.
 Jego ręka, co wzięła nam była, oddaje,
 80 I w nim samym twój zmarły ociec zmartwychwstaje.
 A żeć szczerze i krótko, co rozumiem, rzekę,
 Chcesz zgubić to królestwo, gdy nań ścigaszaś rękę.
 A czy dla pomsty ojca słuszość ci pozwoli
 Zdradzić ojczyznę, być nam przyczyną niewoli?
 85 Co mówię nie dlatego, żebyś pojąć miała
 Tego, któregoś dotąd słusznie oskarżała.
 Sama bym tym zamysłem przeczyła zelżywym!
 Nie kochaj w nim, ale go zostaw dla nas żywym.

CHIMENA

- Proszę, królewno, żebyś się nie uraziła,
 90 Gdy dopędzę do końca zaczętego dzieła.
 Choć me serce przeciw mnie bierze jego stronę,
 Choć go król pieści, choć lud ma w nim swą obronę,
 Choć hetmany, choć królów prowadzi za szyję,
 Moją żalobą jego tryumfy nakryję.

KRÓLEWNA

- Wielki znak pamiętnego na swą krzywdę serca
 Chcieć kochanego na plac prawny wieść z kobierca,
 Ale sławniej wysokie serce tryumfuje,
 Kiedy krzywdę krwie swojej ojczyźnie daruje.

w. 67: przeciąga — na swą stronę, przeważa.

w. 96: na plac prawny wieść z kobierca — przed sąd i wadzić od ołtarza (ślubnego).

Dosyć pomsty, że z serca będzie wywołany,
 Nazbyt kary, że będzie gniewem twym skarany.
 Tak uczyn, a ostatek podaruj ojczyźnie.
 Co też wiesz, czy przed królem on się nie wysłiznie.

CHIMENA

Król mu może odpuścić, ja milczeć nie mogę.

KRÓLEWNA

Weź sobie do uwagi tę moję przestrogę.
 Miej się dobrze, a obierz, co cię może wspierać.

CHIMENA

Gdy ociec mój na marach, trudno mam obierać.

SCENA TRZECIA ¹

KRÓL, DIEGO, ARIAS, RODERYK, SANKTY

KRÓL

Niewyrodny dziedzicu sławnej familiji,
 Która ozdobą zawsze była Kastylii,
 Godny wnuku, coś w pierwszym wieku — swoich dziadów
 Dościągł szczęścia i męstwa dogonił przykładów!
 Więcej, niż ja mogę nadgrodzić, zasłużył,
 I możesz rzec bezpiecznie, żeć się król zadłużył.
 Miasto i państwo z toni zlej wyswobodzone,
 Berło w ręce mej ręką twoją utwierdzone
 I Murzyn przymuszony wrócić na swe splawy
 Pierwej, niż ludzie moi mogli przyjść do sprawy:
 Są to dzieła, za które nie wie król, jakoby
 Pokazać ci wdzięczności równe im sposoby.
 Aleć będą nadgródą dwa wzięci królowie.
 Nazwali cię przede mną swoim Cydem w mowie;
 A że Cyd to jest u nich, co u nas być panem,
 Bądź im panem i zow się Cydem zawołanym;
 Bądź Cydem, a niech przed twym zwycięskim nazwiskiem
 Tolet uklonem padnie i Granada niskim

¹ Sceny III—V — sala w pałacu królewskim.

w. 115: splawy — fale.

w. 124: Tolet — Toledo, miasto środkowej Hiszpanii, nad Tagiem,
 było ośrodkiem długich bojów w okresie walk o oswobodzenie kraju.

- 125 I niechaj lud, który drży, kiedy ja rozkażę,
Uzna stąd, com ci winien i jako cię ważę.

RODERYK

- Przebacz, panie, że wstydem przyjmuję te chwaly,
Których się moje wszystkie odwagi nie stały,
I to mnie prawie znaczną nakrywa sromotą,
130 Gdy słabą służbę z taką przyjmujesz ochotą.
Wiem ja dobrze, co panu powinien poddany,
Że mu ma być z ostatnią krwią żywot oddany,
I choćbym to oboje dzisiaj był utracił,
Tylko bym był, com winien, com dłużny, zapłacił.

KRÓL

- 135 Nie wszyscy ci, których ja znam za swoje sługi,
Tak mi powinność czynią i tak płacą długi.
Musi mieć serce wielkie, animusz nie wąski,
Kto takim dziełem płaci swoje obowiązki.
Nie wstydź się tedy chwały, dobrze otrzymanej!
140 A teraz nam o swojej daj sprawę wygranej.

RODERYK

- Właśnie pod ten czas, królu, kiedy niespodziani
Do naszych się przybili brzegów Afrykani,
Zgromadzeni w dom ojca mego przyjaciele
Pobudzili mię, żebym począł sobie śmiecie.
145 Ale odpuść wprzód, panie, że bez dozwolenia
Śmiałem ich w takim razie użyć do czynienia!
Oni byli gotowi, nieprzyjaciół blisko,
A mnie iść do pałacu jeszcze było ślisko:
Szło mi o głowę, którąłożyć w boju stałym
150 Dla ojczyzny, niż na płacz Chimeny, wolałem.

KRÓL

- Nie mam za złe, żeś tak był do tej pomsty skory,
Dziela twe wielkie dają twej sprawie podpory,
I choć Chimena z tobą prawo chce pośpieszyć,
Nie ciebie karać będę, ale onę cieszyć.
155 Ale mów dalej.

w. 128: których się... nie stały — których nie dorosły, którym
nie są równe.

w. 129: prawie — prawdziwie.

w. 149: stały — mocny, tęgi; w poważnym boju

w. 154: cieszyć — pocieszać.

RODERYK

Ten huf tedy zgromadzony

Za mną udał się mężnie do portowej brony;
Pięćset nas z domu wyszło, ale w minut kilku
Półtrzecia nam tysiąca przybyło w posilku.

160 Widząc ochotę naszą, potrwowani wszędzie
Wiązali się i w jednym z nami biegli rzedzie.
Dwa tysiąca z nich, żeby z tyłu czynić wstręty,
Ukryłem w opuszczone na rzece okręty,
Ostatek, a coraz ich przybywało więcej,
165 Zostaje przy mnie, chcąc się rozpierać co pręcej.

Ale czekamy cicho, i straż dla posłuchu
Zawiodszy, pokładliśmy wszyscy się na brzuchu.
Toż czynią i cicho się odprawują strażę,
Posłuszni cale, co mój ordynans im każe,
Bom ja bezpiecznie zmyślił, i tak każdy sądził,
170 Żem od króla posłany, abym nimi rządził.

Aż wtem widziem pod światłem, które czynią gwiazdy,
Ze trzydzieści okrętów idzie bez pojazdy;
Bo morze, które w ten czas wracało do brzegu,
Przeciw rzece wniosło ich aż w port w jednym biegu.
175 Minęli nas, ta wojna idzie im jak w żarty,

Nie masz ludzi na murach, nie masz w porcie warty,
I nie słyhać starszyny, strażę obchodzących.

Nie wątpią, że nas wszystkich przydybali śpiących.

180 Przystępują do brzegu, rzucają kotwice,

Wysiadają i dzielą już sobie ulice.

My w ten czas niespodzianie powstawszy na nogi,

Uczyniliśmy na nich zewsząd okrzyk srogi.

Nasi także z okrętów, powziawszy to hasło,

Toż czynią, a w Maurach wszystko serce zgasło,

185 Strach ich wielki ogarnął i pierwszej zwątpili

O wygranej, niż do rąk przyszło, niż się bili.

I że mniemali napaść na gotowe łupy,

A znaleźli odważnej mężny odpór kupy,

Niżli do sprawy przyszli w tak naglej przygodzie,

190 Mocnożmy ich urwali ziemią i na wodzie.

w. 156: brona — brama.

w. 159—160: potrwowani... wiązali się — strwożeni łączyli się.

w. 165: dla posłuchu — dla podsłuchu, w celach wywiadowczych.

w. 172: bez pojazdy — bez używania wiosel.

w. 184: Maurach — wymawiaj 3-zgłoskowo.

w. 188 (por. 204): kupa — zastęp.

- Ale znowu wodzowie prętko ich szykują,
 I męstwo w nich wznowiwszy ku nam postępują;
 I wstydząc się umykać nie biwszy się kroku,
 Znowu do królewskiego zbierają się boku.
- 195 W ten czas lepszy żołnierze i kto natarczywy,
 Giną i dokazuje miecz cudzej krwi chciwy.
 Łąd i rzeka, i nasz port, i ichże okręty
 Pelne trupów, jako plac na cmentarz zajęty.
 O jak siła męźnych spraw, jak wielkich dzieł siła,
- 200 Noc niepamiętna płaszczem żalobnym nakryła;
 Gdzie każdy sam posiłkiem, sam sobie i świadkiem,
 Nie wiedział, co się dzieje z ludzi twych ostatkiem.
 Jam jednak wszędzie biegał, posyłał posiłki,
 Szykował nowe kupy i strzegł nocnej myłki,
- 205 I tum zasadzki czynił, tu mężne potkania,
 Niepewny o wygranej, aż do świtania.
 Ale skoro dzień odkrył naszą lepszą białą
 I Murzyn trupy ujźrał, kędy wojska stały:
 Widząc jeszcze, że z miasta posiłki nam idą,
- 210 Zwątpił o przedsięwzięciu i z wielką ohydą
 Uciekał na okręty, i uciąwszy liny,
 Z krzykiem wałnym puścił się do swojej krainy.
 I toż morze, które ich wniosło, kiedy rosło,
 Zapadając, nazad ich po rzece wyniosło.
- 215 Ale, że nasi mocno na kark im nalegli,
 Wsiadając, jako kto mógł, królów swych odbiegli,
 Którzy między naszymi będąc zamieszani,
 Z garścią swych, i to rannych, choć już wojska ani
 Okrętów nie widzieli, posiłków nie mieli,
- 220 Bronili się, i poddać gwałtem się nie chcieli,
 Ku portowi się mając; lecz, że naszej sile
 Trudno było wydolać i w przodku i w tyle,
 I że sami zostali nierówni tej fali,
 Spytawszy o hetmana, broń mi swą oddali.
- 225 Jam ich, królu, obudwóch odesłał do ciebie.
 I tak było (zniośszy ich wszystkich) po potrzebie.
 Tym tedy kształtem nocne dzisiejsze zabawy...

SCENA CZWARTA

Też osoby i ALFONS

ALFONS

Królu! Chimena idzie poprzeć swojej sprawy.

KRÓL

Wolałbym, żeby mi z tym prawem pokój dała;
 Nie chcę tego, Rodryku, żeby cię widziała.
 Za nadgrodeę wygnać cię od siebie się kwapię,
 Ale przystąp, niech cię wprzód, nim wyndziesz, oblapię.

DIEGO

Chimena, choć naciera, chciałaby go zbawić.

KRÓL

Słyszałem, że w nim kocha, i chcę się w tym sprawić,
 Czyń się smutnym.

SCENA PIĄTA

KRÓL, DIEGO, ARIAS, ALFONS, SANKTY, CHIMENA, ELWIRA

KRÓL

Chimeno! nie trzeba już prawa,
 I tak ci padła, jakoś chciała, twoja sprawa;
 Rodryk po bitwie mężnie wygranej z Maurami,
 Od ran pocziwie wziętych, dokonał przed nami.
 Dziękuj niebu, że twoje pomsty wykonało.
 Patrz, jak zbladła, jako w niej krwi zostaje mało!

DIEGO

Ba patrz, królu, że mdleje i miłość prawdziwa
 Przez tę mdłość wynurzona, już się nie ukrywa.
 Ból jej wszystkie do serca pootwierał nity
 I wywiódł na świat płomień dotąd pilnie kryty.

CHIMENA

To umarł Rodryk?

w. 234: w tym sprawić — zbadać to, dojść tego.
 w. 238: dokonał — skonał.

KRÓL

Nie, nie, — i żyje i zdrowy,
I nieodmiennie twoje piastuje okowy;
Będziesz go miała, będziesz, wróc się z twojej mdłości.

CHIMENA

Królu! jak może z żalu umrzeć, tak z radości:
Wielkie wesele może swoim smacznym zbytkiem
250 Serce zalać i zmysłom sen nakazać wszystkim.

KRÓL

Ho! tego w nas nie wmówisz, twój żal był widomy,
I radość insze czyni w sercu więc pogromy.

CHIMENA

Więc dobrze, niech mi i to do biedy przybędzie,
Że za przyczynę mdłości mej żal miany będzie;
255 Prawda to, że żal, ale żal nienaganiony:
Gdyby umarł, nie byłby ojciec mój zemszczony,
Krew Rodryka, na służbie twojej wytoczona,
Sprawę mą zmazałaby i pomsta tym skona:
Z krzywdą swą życzyłabym mu takiego końca,
260 Niech umrze jako winny, nie jako obrońca!
Śmierć niech cierpi jak karę, nie jak w pojedynku!
Niech umiera nie w polu, ale wpośród rynku!
Niech owszem stąd odnosi na swej sławie bliźnę!
Ginie za ojca mego, a nie za ojczyznę!
265 Bo umrzeć za ojczyznę u mnie to nie strata,
Jest to owszem żyć sławnie w nieskończone lata.
Radam, że żyw, że wygrał, miła mi to praca,
Ciebie, królu, obronił, mnie się pod miecz wraca,
Ale się wraca większy, sławniejszy i w wieńce
270 Zwycięstwa ozdobiony nad insze młodzieńce,
I taki, że co mnie w nim cieszy, śmieje rzeke,
Że mi za ojca godny iść pod prawną rękę.
Ale ach! jakoż próżną karmię się nadzieją!
I cóż moje lzy sprawią, z których się tu śmieją!
275 Rodryk niczego z mojej nie boi się strony,
Wszędzie ma wolność w państwie i jawne obrony!

w. 262: wpośród rynku — na rusztowaniu, jako skazaniec
w. 272: pod prawną rękę — pod sąd.

I pod twą władzą sobie postępując śmieje,
 Tak nas już przewyciężył — jak nieprzyjaciele;
 W ich krwi i sprawiedliwość, choć przedtem mnie bliższa,
 280 Utopiona, nowym go zwycięstwem wywyższa,
 I jam częścią tryumfu, z nieszczęśliwej doli,
 I mnie ze dwiema królmi prowadzi w niewoli.

KRÓL

Nazbyt cię popędliwość, córko ma, napada,
 Kto z prawa sędzi, każdą rzecz na wagę wkłada;
 285 Zabił ci ojca, ale on zaczął bezprawie,
 Stąd słusność sama każe sądzić go łaskawie.
 Pierwej niżli poganisz łaskę nad pozwanym,
 Poradź się serca swego, Rodryk tam jest panem,
 I twój ogień (mów co chcesz) dziękuje mi w ciszy,
 290 Gdy, że dla ciebie Rodryk zachowany, słyszy.

CHIMENA

Dla mnie? mój nieprzyjaciół? powód mej żaloby?
 Cel mej nielaski? morderz ojcowskiej osoby?
 O jak lekce sieroce lży i skargę wazął!
 Czyniąc mi krzywdę, jeszcze dziękować mi każą.
 295 Królu, ponieważ widzę przegraną na jawi,
 Niech się na pojedynek prawny Rodryk stawia;
 Tym sposobem miecz jego we krwi mojej brodzi,
 Tymże sposobem ufam, że mi się nadgrodzi.
 Wszystkich dworskich o głowę proszę Rodrykową,
 300 A Chimena zapłatą będzie za tę głowę;
 Ktokolwiek go zwycięży szczęśliwym orężem
 I mej się krzywdy pomści, ten mi będzie mężem.
 Proszę, panie, każ to sam obwołać przy dworze.

KRÓL

Ten zwyczaj, chociaż z dawna zostaje tu w porze,
 305 Pod pokrywką słusności i w pomsty ubierze,
 Co lepsze kawalery państwu temu bierze;
 I często przez ten sposób niepewnej obrony,
 Winny wolen, niewinny bywa zwyciężony.
 Uwalniam z niej Rodryka i nazbyt mi drogi,
 310 Żebym go miał wdawać w te niepotrzebne trwogi:

w. 278: jak nieprzyjaciele — jak nieprzyjaciół.

w. 304: w porze — bez zmian.

I ci Maurowie zbici uciekając, jeśli
Co zgrzeszył, winę jego precz z sobą zanieśli.

DIEGO

Jako, królu? dla niego chcesz łamać zwyczaje,
Którym się z dawna wszystko królestwo poddaje?
315 Co rzecze lud? co rzecze zazdrosna niecnota,
Kiedy pod twoją łaską ochroni żywota?
Czy nie uczynią szkodnej sławie jego wzmianki,
Że, za pańskim faworem, nie stawiał się w szranki?
Królu! nie bądź nań, proszę, łaskaw tym sposobem,
320 Ciężej mu żyć z przymówką, niż się witać z grobem:
Hrabia nas był znieważył, on go skarać umiał,
Niech bronią szczyci, kto by inaczej rozumiał.

KRÓL

Kiedy tak chcesz, więc i ja pozwalam niechęcy;
Ale się Rodryk będzie bił z kilką tysięcy:
325 Dla tak drogiej, jako jest Chimena, zapłaty,
Każdy się w pole będzie śpieszył jako w swaty.
Spuszczając go ze wszystkimi niesłuszna. Więc tedy
Będzie się bił, lecz tylko raz, dla twojej zrzędy:
Obierajże, Chimeno, kto się ma z nim ścierać,
330 A obrawszy, nie myśl się niczego napierać.

DIEGO

Nie dawaj, królu, ludzkiej bojaźni zasłony,
Niewiele ich tam wnidzie na plac otworzony;
Patrzac, w jak krwawej Rodryk dzisiaj był kąpieli,
Kto się z nim pojedyńkiem spróbować ośmieli?
335 Kogo napadną z takim mężem ostre fochy?
Kto będzie tak waleczny albo raczej płochy?

SANKTY

Owom ja! niech tylko plac będzie dostateczny,
Ja to będę ten płochy, a raczej waleczny;
Proszę, panno, racz swego słowa być pamiętną,
340 I usługą odważnej ręki nie gardź chętną.

w. 317: szkodnej — szkody.

w. 322: szczycić — ochraniać, zasłaniać (por. I 343).

w. 327: spuszczać — puszczać w szranki.

KRÓL

Chimeno! będzie on w tym od ciebie użytym?

CHIMENA

Obiecałam.

KRÓL

Bądź jutro w pogotowiu z świtem.

DIEGO

Nie trzeba, panie, tego do jutra odkładać:
Kto ma serce, ten gotów zawsze bronią władać.

KRÓL

345 Bić się zaraz po krwawej i długiej potrzebie?

DIEGO

Wytnął już sobie Rodryk i przyszedł do siebie.

KRÓL

Przynajmniej niechaj ze dwie odpocznie godzinie.
Ale na znak, że w krwawym nie kocham się czynie
I że to gwałtem czynię i żeby w przykłady
350 Nie poszedł tak niesłuszny zwyczaj i szkarady,
Ani my, ani dwór nasz przy bitwie nie będziemy.
Ty, Aryjas, męstwa ich sam tam będziesz sędziem;
Niech czynią oba mężnie, a który się sprawi
Z lepszym szczęściem, niech mi się zaraz z tobą stawi:
355 Którykolwiek z nich będzie, jednąż weźmie cenę
Swej prace i za żonę odbierze Chimenę,
A ona go bez dalszej weźmie sobie wzgardy.

CHIMENA

Panie mój! nazbyt to jest dekret na mnie twardy.

KRÓL

W rzeczy się skarżysz, ale gdy Rodryk zwycięży,
360 Przyjąć go bez przymusu sercać nie obcięz.
Nie skarżże się na dekret smaczny na twą stronę,
Ktokolwiek wygra, ten cię otrzyma za żonę.

w. 346: W oryginale: «Zaczerpnął już tchu Rodryk, kiedy mówił o niej».

w. 347: dwie... godzinie — strpol. liczba podwójna.

w. 350: szkarady — szkaradny.

AKT V

SCENA PIERWSZA ¹

RODERYK, CHIMENA

CHIMENA

Skąd ta śmiałość, Rodryku, wnieść nieodpowiednie?
Bez względu na osławę? I jawnie i we dnie?

RODERYK

Idę na śmierć, Chimeno, lecz niż się to stanie,
Ostatnieć tu przychodzę oddać pożegnanie,
⁵ Dług to był mej miłości, która bez twojej woli
Wynieść duszy z poddaństwa twego nie pozwoli.

CHIMENA

Idziesz na śmierć?

RODERYK

Ba, bieże; skończysz ze mną sprawę
Pomsty tejże godziny, jak mi dasz odprawę.

CHIMENA

Idziesz na śmierć? Toć Sankty tak straszny i mężny,
¹⁰ Żeć strach w serce i w oczy puścił niedoleżny?
Skąd on tak straszny? Skąd ty mienisz obyczaje?
Rodryk jeszcze się nie bił, a już się poddaje?
Ojca się mego nie bał, krew Maurów rozłącza,
A teraz wcześniej, gdy się z Sanktym bić, rozpacza.
¹⁵ Skąd się narażasz w takiej sprawie na ohydę?

RODERYK

Ja nie na pojedynek, ale pod miecz idę.
Kiedy ty śmierci pragniesz, mej wierności cnota
Nie śmie i nie chce bronić własnego żywota;

¹ Scena I — w domu Chimeny.

- Jednoż serce mam zawsze, ale nie mam ręki
 20 Bronić tego, co ty chcesz zagubić przez dzięki.
 I dziś w nocy jużbym był miał śmierć, com jej żądał,
 Gdybym się był na siebie samego oglądał;
 Ale czyniąc za króla i lud popolity,
 Zdradziłbym ich był, gdybym poległ był zabity,
 25 A mam tyle rozsądku, że nie chcę przez wrota
 Zdrady i z zmazą sławy mej wynieść z żywota.
 Lecz teraz, gdy o moję tylko idzie skórę,
 Gdy chcesz szyje mej, czyżne w niej jaką chcesz dziurę,
 A żem własną twą ręką umrzeć był niegodny,
 30 Że inszym pomstę zleca twój gniew, krwie mej głodny,
 Ten, kto tam za cię stanie, dozna, jakom cichy,
 I że jak twemu słudze sam się dam na sztychy.
 I smacznie myśląc sobie, że śmiertelne razy
 Od tego, który twojej ma się mścić urazy,
 35 Twoje są własne, stawię piersi me odkryte,
 Za twoje mając ręce od ciebie zażyte.

CHIMENA

- Jeśli twarda powinność, która mi tej sprawy
 Popierać każe gwałtem, w sposób nielaskawy,
 Tak ściśle twej miłości prawa zapisuje,
 40 Że się chcesz temu poddać, co za mię wojuje,
 Przynajmniej wspomnij sobie, w tak ciężkiej ślepcocie,
 Że na sławie szwankujesz wraz i na żywocie,
 I że choć Rodryk sławą wzbil się, każdy snadnie
 Rzecz, że zwyciężony, gdy na placu padnie.
 45 Wszak ci Sława i Honor milsze niż ja były,
 Gdy dla nich ręce się twe w mojej krwi obmyły,
 I żeby na honorze nie odnosić szkody,
 Wyrzekłeś się miłości, twej smacznej nadgrody;
 A teraz o tę sławę tak, widzę, dbasz mało,
 50 Że chcesz umyślnie przegrać! A cóż ci się stało?
 Skąd ta mieszanina w twym męstwie i odmiany?
 Czemuż teraz tchórz, rycerz przedtem zawołany?
 Czy nie masz serca, tylko kiedy trzeba wrazić
 Broń w krew moję, tylko w ten czas, gdy mię urazić?
 55 Czy chcesz mi jeszcze ojca skrzywdzić i z tej strony,
 Że, jego zwyciężwszy, chcesz być zwyciężony?

w. 20: przez dzięki — por. I 59.

w. 28: Dosadność obca oryginałowi («żadasz mej śmierci — wyrok ten przyjmuję»).

Nie, nie, nie śpiesz się na śmierć, niech ja niefortunnie
Sprawę wiode; ty sławy broń, choć chcesz być w trunnie.

RODERYK

- Znioższy Murzynów jak wódz, hrabię pojedyńkiem,
60 Sława ma utwierdzona stałym odpoczynkiem
Szczyć się i żadnej się szczerby bać nie może.
Wiedzą dobrze, że wszystko męstwo me przemoże
I że ta bitna ręka, gdy honor na wadze,
Nie swej nieprzebytego nie znajdzie odwadze.
65 Nie, nie, w tym boju, gdy mi miłość nieszczęсна żyć
Nie każe, mogę umrzeć, a sławy nie ważyć;
Mogę umrzeć, a świeżo wziętego u ludzi
Mniemania o mym sercu ta śmierć nie ostudzi.
Rzeką tylko: kochał się statecznie w Chimenie,
70 Wolął umrzeć, niż patrzeć na jej zajątrzenie;
Sam się poddał nieszczęściu, które wszystką siłą
Przeciw niemu zbroiło gwałtem jego miłą.
Ta chciała głowy jego; jego umysł wierny
Odmówić tego miał za występki niezmierny.
75 Oczyszczając swój honor, swe kochanie stracił;
Oczyszczając się pannie, duszą się wypłacił,
Przenosząc pannie honor, a zdrowiu płomienie,
Chimenę duszy swojej, sławę swą Chimenie.
Tak tedy swej i ludzkiej wygodziwszy zrzędzie,
80 Owszem mi sławy śmiercią głośniejszej przybędzie;
I ta dobrowolna śmierć przyda mi ozdobę,
Żem ja sam tylko mógł twą utulić żalobę.

CHIMENA

- Kiedy przeciwko śmierci, którać w sercu pluży,
Żywot i z sławą nie są hamulec dość duży:
85 Jeśliś znalazł moje chęci, mój drogi, w zamianę
Bij się dobrze, że się nie Sanktemu dostanę,
Bij się mężnie, wyzwól mnie od ciężkiego prawa,
Które mi niewdzięcznego dałoby przystawa.
Mam-żeć więcej co rzecz? idź, wygraj tę potrzebę,
90 Żeby krzywdę mą zmazać, i zamknąć mi gębę;
I jeśliś się kiedy mą rozpałił urodą,

w. 83: plużyć — zaznawać powodzenia, kwitnąć, szerzyć się.

w. 86: Bij się dobrze, bym się nie dostała...

w. 88: przystawa — towarzysz.

Wygraj ten bój, którego Chimena nadgroda!
Bądź łaskaw. Wstyd mię tego prawie, com wyrzekła.

RODERYK

Nastąpcieź teraz wszystkie potęgi choć z piekła!
95 Stańcie tu Nawarczycy, Granado, Maurowie,
I kto się tylko mężem w Hiszpaniji zowie,
Złączcie się wszyscy, na mnie nastąpcie obozem,
Tak zagrzany, wszystkich was powiodę za wozem!
Zmówcie się rozerwać mi tak smaczną nadzieję!
100 Śmieję się z was i jedną ręką was rozwieję!

SCENA DRUGA ¹

KRÓLEWNA

Ciebież słuchać, wielkiego pompo urodzenia,
Która gasisz ognie moje?
Ciebież słuchać, miłości, która do więzienia
Serce wzięwszy, z tą pychą przykre staczasz boje?
105 Nędzna dziewczko! to oboje
Rozrywają twoje chcenia!
Rodryku! mogłabym cię z cnót pojąć bez sromu;
Lecz choć mężny, przecieś nie z królewskiego domu.

Niemilosierne nieba, których zle obroty
110 Miłość mą i sławę dzieli!
Kto by rzekł, że poznanie tak wysokiej cnoty
Sercu miało być jadem i oczom kąpielą?
O Boże! jakżeż się ścielą
Sercu biednemu kłopoty?
115 Kiedy nie może z dwojga trzymać się jednego,
Ani miłości puścić, ani wziąć milego!

Ale, błędę i rozum, pychę omamiony,
Opuszcza posilek zdrowy.
Choć samym tylko królom mój ślub naznaczony,
120 Rodryku! być pod tobą nie byłby wstyd nowy.

w. 93: bądź łaskaw — por. IV 254, 258; prawie — prawdziwie.

¹ Scena II i III — w komnacie Infantki. Scena II w przeróbce Wyspiańskiego na str. 82 n.

w. 110: dzieli — oddzielają, rozłączają.

w. 112: Przenośnie wprowadzone przez tłumacza (oryg.: «...uczucie me na tak wielkie wystawia przykrości?»).

Dwóch królów wzięwszy w okowy,
Łacnoć będzie o korony.
I Cyd, to wielkie imię, stanie za dowody,
Któręć będą a wrychle hołdować narody.

- 125 Godzien mnie jest, alem go oddała Chimenie,
Ta mi szczodrość moja wadzi:
Ociec zabity słabe czyni poróżnienie
Między nimi, i pomstę krew lekko prowadzi.
Nic tu tedy nie poradzi
130 Ich zwada na me płomienie,
Gdy na mą będę depcą ojcowskie popioły,
I miłość między dwiema trwa nieprzyjacioły.

SCENA TRZECIA

KRÓLEWNA, LEONORA

KRÓLEWNA

Po cóż tu, Leonoro?

LEONORA

Wyrazić się spieszę,
Jak się wielce z pokoju myśli twoich cieszę.

KRÓLEWNA

- 135 Skądże ten pokój, gdym ja najbardziej strapiona?

LEONORA

- Jeśli miłość nadzieją żyje i z nią kona,
Rodryk już niepotrzebnie tve zmysły turbuje,
Wszak wiesz, że o Chimenę dziś pojedyнкуje,
A iż w placu dostąpi śmierci, abo żony,
140 Umiera twa nadzieja, twój umysł zleczony.

KRÓLEWNA

O jeszcześmyć nie doma!

LEONORA

Cóż cię może wspierać?

w. 132: dwiema nieprzyjacioły — forma podwójna.
w. 141: Jeszcze nie stanęliśmy u celu! To nie koniec jeszcze!

KRÓLEWNA

Raczej co do nadzieje ma mi drzwi zawierać?
 Chociaż pod takim Rodryk bije się zakładem,
 Mogę to jeszcze zerwać potajemnym śladem,
 145 Miłość — wielka mistrzyni i gdzie serce juczy,
 W nadgrodzie ostrzy dowiec i wielkich sztuk uczy.

LEONORA

Na cóż czynisz daremne, królewno, zawody,
 Gdy mord ojca nie mógł ich przywieść do niezgody;
 Bo to jawna, że krwawe dzisiejsze zapaski
 150 Chimena wymyśliła sobie nie z niełaski:
 Otrzymuje tę bitwę i w tejże godzinie
 Za rycerza obiera, kto się jej nawinie;
 Nie obiera walecznych rąk, co w bitwach rosły,
 Żeby na końcu broni jej wygraną niosły,
 155 Sanktemu to poleca, który w rękę swoje
 Pierwszy raz bierze szpadę, pierwszy wdziewa zbroję.
 To się jej w nim podoba, że się nie ostoi,
 I że on nie tak sławny, ona się nie boi:
 I znać stąd, że go wzięła, a nie myślać siła,
 160 Że chce bitwy, co by ją milczeć przymusiła;
 I żeby mogła rzec, w tej bitwie przekonana,
 Że nie szła za Rodryka, aż jako wygrana.

KRÓLEWNA

Widząc ja to i sama, a wzdry po staremu
 Zarówno palam ogniem z Chimeną ku niemu;
 165 Cóż mam czynić nieszczęsną miłością strapiona?

LEONORA

Pomnieć: i czyjaś córka, i z kogoś splodzona.
 Król ci w niebie naznaczon, a nie twój poddany.

KRÓLEWNA

Nie tak już teraz godzin ten zapal przygany.
 Wyższy cel teraz miłość moja sobie bierze,
 170 Nie w Rodryku, nie w prostym kocham kawalerze,
 Ale się kocham w tym, co jest wszystkich kochanie,
 Kocham w Cydzie walecznym i dwóch królów panie.

w. 145: juczy — uciska, obciąża (por. objuczyć).

w. 159: nie myślać siła — nie myślać wiele, nie wybierając długo.

- Lecz przecię się zwyciężę, nie żebym się bała
 Przygany, ale żeby ta ich miłość stała;
 175 I chociażby mu dla mnie włożono koronę,
 Com raz dała, nazad zaś tego nie ozionę.
 A że Rodryk Sanktego bez chyby przeżenie,
 Niech nam nie cięży dać go raz jeszcze Chimenie.
 A ty, co wiesz myśli mej skrytości do szczątku.
 180 Pódź, patrz, żem tak do końca mężna, jak z początku.

SCENA CZWARTA ¹

CHIMENA, ELWIRA

CHIMENA

- Ach, Elwirol toć mój stan teraz utrapiony!
 Nie wiem, czego mam życzyć, strach mię z każdej strony!
 Żaden zamysł nie może myślom mym wygodzić
 I czego się raz naprę, znowu się zda szkodzić.
 185 Dwaj słudzy moi o mnie biorą los broniami,
 Jakkolwiek się rozprawią, mnie to oblać łzami,
 Bo jakakolwiek bierka padnie w krwawym czynie,
 Albo ociec bez pomsty, albo Rodryk zginie.

ELWIRA

- Ja zaś z obu stron widzę fortunę łaskawą:
 190 Albo Rodryka weźmiesz, albo pomstę prawą;
 I niechaj się nad tobą niebo jak chce sroży,
 Albo ci pomstę, alboć męża w łóżko włoży.

CHIMENA

- Jako? jaż to za męża mam mieć z nich jednego!
 Krwią Rodryka, albo krwią ojca spluskanego!
 195 Z obu stron ktokolwiek mnie czeka jako żony,
 Będzie mnie ulubioną krwią świeżo zjuszony;
 Z obu stron się myśl moja w różny obrót wierci,
 Końca tej bitwy czekam jako własnej śmierci;
 Precz, precz, pomsto! miłości! raczej się was zrękę,
 200 Niż dla was mam się w nową znowu podać mękę.

w. 176: ozionąć — chciwym obejmować spojrzeniem, pożądać.

¹ Sceny IV i V — w domu Chimeny.

w. 187: bierka — kamyk, kostka do gry; los.

w. 192: Dosadność wprowadzona przez tłumacza.

w. 197: Myśl moja przeniknąć się stara obie ewentualności odmien-
 nego obrotu rzeczy.

A ty, o wieczna władzo! co rządysz me sprawy,
Skończ bez żadnej wygranej pojedynek krwawy,
Niech żaden z nich nie wygra, żaden nie zwycięży!

ELWIRA

Gdyby tak rzeczy padły, byłoby z tym cięży,
205 Ten pojedynek nie by dla ciebie nie sprawił,
Gdyby cię znowu w pienia i w sąd smętny wprowił,
Gdybyś znowu musiała kłopotom wpaść w lyka,
I przeciw chęci — skazać na śmierć Roderyka.
Nie, nie! lepiej bogowie, nad twym szczęściem czuli,
210 Niech mu dadzą zwycięstwo, które cię utuli;
I niech król (jako niosą tej bitwy zakłady)
Tam twe chęci obróci, gdzie się skłonią rady.

CHIMENA

Choć wygra, jeszcze nie tak gotowa zapłata:
Można moja powinność, wielka moja strata,
215 I jeszcze tryumfu z nich kłaść sobie nie może,
Choć król tak chce, choć w bitwie Sanktego przemoże.
On ci łacno Sanktego zwycięży bez potu,
Ale z sławą Chimeny zażyje kłopotu,
I jeszcze, cóżkolwiek król przyrzekł za tę bitwę,
220 Musi się nie przez jedną dobijać mnie brzytwę.

ELWIRA

Ha! bój się, że zaś niebo dla pysznej swawoli
Wysłucha cię i pomścić nad miłym pozwoli.
Cóż to jest? Chcesz gotowe szczęście wypchnąć z domu?
Możesz milczeć z sumieniem dobrym i bez sromu.
225 Cóż chcesz wskórać? jakiegoż pragniesz więcej wienca?
Czy wróci-ć ojcu żywot śmierć twego młodzieńca?
Czy chcesz, jakoby dosyć nie było raz stracić,
Żal żalobą i jedną stratę drugą placić?
Hej, porzuć to, ba wierę, źle płacisz swe długi,
230 I niegodnaś, odpuść mi, tak wiernego sługi.
I snadź niebo, sprzykrzywszy sobie twoje zrzędy,
Sanktego na małżeńskie zachowa obrzędy.

w. 206: pienia — proces (por. pieniać, pieniacz).

w. 212: rady — rade.

w. 220: nie jedną brzytwę — w oryg. «tysiąc innych nieprzy-
jaciół».

w. 221: pysznej swawoli — pychy niepowściągliwej.

CHIMENA

Dosyć cierpieć, Elwiro! nie chciej mię tą wróżką
Straszyć i bojaźliwą dobijać przegrózką;

- 235 Chciałabym, gdyby można, obu się uchronić,
Jeśli nie, Rodryka bym sama chciała bronić,
Nie żebym w nim kochała z sławy mej upadkiem,
Ale że, gdyby przegrał, Sankty mię ma spadkiem.
Z tego strachu Rodryk ma przychylność mą całą.
240 Cóż to widzę, nieszczęsna? Ach! już ci się stało!

SCENA PIĄTA ¹

SANKTY, CHIMENA, ELWIRA

SANKTY

Tę broń, panno, z pokłonem niskim pod twe nogi...

CHIMENA

- Broń krwawą! broń, którą mój Rodryk poległ drogi!
Zdrajco! śmiesz się mi jeszcze pokazać przed oczy,
Z bronią, z której się krew mnie najkochańsza toczy!
245 Wybuchnij już, miłości! zruć swe tajemnice,
Mój ojciec już zemszczony, wynurz się z ciemnice!
Jedną godziną sławie mojej dogodziła,
Serce rozpaczą zdjęła i miłość odkryła.

SANKTY

Chciej tylko bez cholery...

CHIMENA

- Śmiesz mi mówić jeszcze,
250 Rodryka na grobowej rozciągnąwszy desce!
Ach! przekłety morderco, pożyłeś go zdradą!
Tacy rycerze nie tak łatwo żywot kładą.

ELWIRA

Ale przecie daj ucho!

CHIMENA

- Na cóż mam dać ucha?
Możeż być jaka, po tym co widzę, otucha?
255 Otrzymałam, niestetyż! więcej niżem kładła,

¹ Scenę V skrócił Corneille w wydaniach późniejszych.
w. 251: pożyć kogo — dać mu radę, uporać się z nim.
w. 255: niżem kładła — niż się spodziewałam.

I moja sprawiedliwa nazbyt dobrze padła.
 Opuść, drogi Rodryku, nie mścij się nad smętną!
 Pomnij, żem ojcu córką, chociaż tobie chętną.
 Jeżeli gwoili ojcu krew twą na sztych dała,
 260 Gwoili tobie serdeczną krew wytoczę z ciała;
 Z ciała, które już więcej nie chce dusze nosić,
 Która się śpieszy z światła i ciebie przeprosić.
 A ty, który chociaż wygrał mię, nie długo
 Ucieszysz się nadzieją, niepotrzebny sługo,
 265 Nie odniesiesz nadgrody i ta twoja praca,
 Miasto przysługi, mnie się w ciężką śmierć obraca.

SANKTY

Cudowna rzecz, że nie chcesz słuchać i minuty.

CHIMENA

Cóż? chcesz, żebym słuchała twej chępliwej buty,
 I krwawej historyi i żebym z twej pychy
 270 Widziała mój występki, jego śmierć, twe sztychy,
 I żebym na twą powieść tu padła bez mocy.
 Idź precz! umręć ja bez twej okrutnej pomocy,
 Zostaw mię moim żalom, doznasz w godzin kilku,
 Że za mym miłym mogę trafić bez posilku.

SCENA SZÓSTA¹

KRÓL, DIEGO, ARIAS, ALFONS, SANKTY, CHIMENA, ELWIRA

CHIMENA

275 Królu! mogę już teraz sama to zagać,
 Czegom ci wszystką siłą nie mogła utaić:
 Kochalam, i tyś widział, żem kochała, ale
 Miłość ma powinności puszczała cug cale.
 Widziałeś sam, o królu! żem była gotową
 280 Duszę ojcowską miłą uspokoić głową.
 Rodryk umarł, mnie zmienił przez krew wytoczoną
 Z zjadłej nieprzyjaciółki w wdowę utrapioną.

w. 256: moja sprawiedliwa — domyślne: sprawa (por. «Grek a mnie każdy, kto ma sprawiedliwą», «Odprawa» w. 51; franc. «ma juste poursuite»).

w. 274: bez posilku — bez pomocy.

¹ Scena VI i VII w sali królewskiego pałacu.

w. 278: puszczała cug cale — całkowicie dawała pierwszeństwo (obrazowość tłumacza).

Jakom była powinna pomstę ojcu swemu,
 Takem te lzy powinna słudze kochanemu.
 285 Zabił mnie Sankty, w tych dwóch serc naszych rozbracie,
 A ma jeszcze za ten mord odnieść mię w zapłacie.
 Królu! jeśliś się nędznym stawiać zwykł łaskawo,
 Zmiłuj się a tak ostre cofnij nazad prawo.
 Za to zwycięstwo, którym lepszą część mą tracę,
 290 Dóbr swoich ustępuję, i tym mu zapłacę:
 A niechaj wolna sobie w tak nieszczęsnej porze,
 Ojca i slugi płaczę do śmierci w klasztorze.

DIEGO

O, już też teraz kocha i serdeczne rany
 Wyznawa, nie bojąc się wstydu i nagany.

KRÓL

295 Mylisz się, moja córko, twój kochanek żywie,
 I Sankty zwyciężony splótl ci coś fałszywie.

SANKTY

Królu! zapalczywość ją, nie powieść ma zwiodła,
 Przyszedłem był sprawę dać, jak się bitwa wiodła.
 Ten waleczny kawaler, co jej w sercu dzwoni:
 300 «Nie bój się — rzekł, ręce mi obnażywszy z broni —
 Wolalbym za niepewną zostawić wygraną,
 Niżli toczyć Chimenie krew ofiarowaną;
 A że mię teraz sprawy ciągną do palacu,
 Ty za mnie idź, jej powiedz, coś sprawił na placu,
 305 I oddaj pod jej nogi żywot twój i szpadę».
 Szedłem, królu, a gdy broń swą do nóg jej kładę,
 Wzięła mię za zwyciężcę, żem powrócił zdrowy,
 I miłość swą odkryła, a nie chcąc mi mowy
 Na minutę pozwolić, uparła się w rzędzie,
 310 I teraz skarży na mnie, będąc w tymże błędzie.
 Ale ja, chociaż przegrał, szczęśliwym się sądzę,
 I tłumiąc swe zamysły i miłosne żądze,
 Lubo widzę, co tracę, z tego się raduję,
 Że przegraniem miłość ich tak szczerą krępuje.

w. 299: co jej w sercu dzwoni — w oryg.: «...który oczarował jej serce».

w. 314: krępuje — wiąże, łączy.

KRÓL

- 315 Nie trzebać się, Chimeno, za tak ogień cudny
 Zapalać, i w sposób się wymawiać obłudny;
 Darmo cię wstyd do tego wiedzie niepotrzebny,
 Sława twoja jest jasna, postępек chwalebny.
 Ociec twój wziął nadgrode, dobrześ się go mściła,
 320 Gdyś Rodryka tak często na śmierć naraziła,
 Lecz widzisz, że inaczej uradzono w niebie.
 Czyniąc wszystko dla ojca, czyń też co dla siebie!
 I memu rozkazaniu nie chciej być odporną,
 Które cię z twoim miłym wiąże w miłość sworną.

SCENA SIÓDMA

Też osoby i KRÓLEWNA, LEONORA, RODERYK

KRÓLEWNA

- 325 Wypogódź się, Chimeno, otrzej ten płacz rzewny!
 I weź tego zwycięzcę z rąk twojej królewny.

RODERYK

- Opuść, królu, że miłość w oczach mego pana
 Każe mi przed nią naprzód upaść na kolana.
 Nie o nadgrode, panno, naznaczoną proszę,
 330 Nie o płacą, lecz głowę powtórnie przynoszę.
 Nie myśli miłość prawem konać cię gotowym,
 Choć wsparta pojedyńkiem i królewskim słowem.
 Jeśli na wyście z winy, com czynił, jest mało,
 Powiedz, jakim sposobem dosyć by się stało.
 335 Czy tysiąckroć zwyciężać zazdrosne współ-sługi?
 Czy świat mymi zwycięstw przybieżać jak długi?
 Czy miasta brać? Czy wojska pojedyńkiem znosić?
 I z sławą się nad bajki starych dziejów wznosić?
 Jeśli tym wyńde z winy i gniew twój ukoję,
 340 Podjąć się i wykonać wszystkiego nie boję;
 Ale jeśli ten srogi honor i gniew dziki
 Nie spuści, aż ja będę między nieboszczyki,

w. 316: zapalać się — rumienić się, płonąć się.

w. 324: sworny — zwarty, zgodny (por. niesforny).

w. 331: prawem konać cię gotowym — domagać się wypełnienia przez ciebie obowiązującego prawa.

w. 333: wyście z winy — oczyszczenie z winy (wyjście).

w. 335: współ-sługi — współzawodników (w miłości).

- Nie zażywaj przeciw mnie pożyczanej broni,
 Głowa ma jest u twych nóg, śmierć moja w twej dłoni,
 345 Niezwyciężonego twa ręka tylko zmoże,
 Weź pomstę ze mnie, której nikt ci dać nie może,
 Jednak przynajmniej niech śmierć umorzy niechęci,
 Miej dość na tym, że umrę, a miej mię w pamięci.
 Moja śmierć twojej sławie upartej wygodzi,
 350 Twoja pamięć niech mi to wzajem też nadgrodzi,
 I rzecz, podczas wspomniawszy los mój nieszczęśliwy:
 Gdyby mię był nie kochał, byłby jeszcze żywy.

CHIMENA

- Wstań, Rodryku! Trudno mam, królu, ogień stały
 Taić więcej, wydałam już swoje postrzały;
 355 Rodryk ma cnoty, które związały mi duszę,
 I tyś jest mój pan, czuję, że cię słuchać muszę;
 Ale choć mi twe prawo już łóżnicę ścięło,
 Królu! jako tak prędko ma być to wesele?
 Jeden dzień i początkiem i końcem żałobie,
 360 I Rodryk pierwej w łóżku niżli ociec w grobie?
 Wprzód weselną, niż ojcu mam palić pochodnią?
 Ach! zdałabym się trzymać z zabójcą przewodnią;
 I wiecznej słusznie bym się nabawiła zmayı,
 Żem się prędko zgodziła za takie urazy.

KRÓL

- 365 Względy pewne i czasu różnego odmiany
 Rzecz niezwykłą nakażą podczas bez nagany.
 Rodryg cię wygrał i już miejcie się do siebie.
 Ale choć cię w dzisiejszej pozyskał potrzebie,
 Musiałbym być twojej sławie poniekąd niechętny,
 370 Gdybym mu tę nadgrode dał w dzień tobie smętny.
 Mogę, nie łamiąc prawa, odłożyć te gody,
 Bom czasu nie naznaczył tej smacznej nadgrody.
 Weź sobie rok, Chimeno! żebyś lzy otarła;
 Ty, Rodryku! tymczasem na murzyńskie garła
 375 Dobądź znajomej broni, i w domu ich zbiwszy,
 Pokaż, żeś na własnych ich śmieciach tym szczęśliwszy,
 Wtargnij w ziemię z wojskiem mym, za noc niespokojną
 Zanieś im w dom niepokój i plać wojnę wojną;

Na imię Cyd upadną, jako przed taranem,
 380 I przyjmą cię za króla, nazwawszy cię panem.
 Lecz w tych zabawach — pannie twej dotrzymaj wiary,
 Wróć się jej i jej chęci godnym z każdej miary.
 I tak rozgłoś ręki twej niezrównane dzieła,
 Żeby się iść za cnego Cyda nie wstydziała.

RODERYK

385 Twa służba i z Chimeną obiecanie śluby —
 Mnie do sławy, a Maurów przywiedą do zguby.
 I choć się rozjeżdżając z nią myśli me mdleją,
 Mogąc się już spodziewać, cieszę się nadzieją.

KRÓL

390 Miej nadzieję w swym sercu i w mej obietnicy,
 I mając serce panny, samę w połowicy,
 Ufaj, że tę żalobną zrzęde, co jej cięży,
 Sam czas, i twoje męstwo, i twój król zwycięży.

D O D A T E K

STANCE¹ INFANTKI²

w przekładzie Stanisława Wyspiańskiego

(Akt V, scena 2)

- I. Czyli ten ogień, którym płonę,
ten żar co serce ściska,
czyli ta lezka kryształowa, —
co u różanych powiek błyska,
znaczą czułości me stracone?
Rodrygo godzien wziąć mnie żonę.
Lecz jakoż sięgnie mojej ręki?
Wszakci na stopniach stoję tronu,
dla mnie li tylko królewicze;
rycerzy godna poklonu,
w poczet zalotnych ich nie liczę.
Choć dla Rodryga serce bije,
miłość i czułość w sobie skryję:
zamilkaj, serce dziewczę! — — —
- II. A jednak, jednak serce puka
w książęcej mej katanie³.
Czyli mam chwycić szczęście moje,
czy uśpić to kochanie?
Dziwne mnie trapią niepokoje.
Darmo wybiegu rozum szuka
wśród dziwów tej zagadki:
Rydrygo — rycerz taki gładki,
Rydrygo — rycerz taki sławny,
ród jego starodawny.
On, chociaż może godzien tronu,
tronu li tylko będzie sługą.

¹ stanca (z włosk.) — zwrotka.

² infant, infantka (z łac.) — królewicz, królowna (na dworze hiszpańskim).

³ katana — kurtka myśliwska; kaftan podbity futrem.

- Ze sercem walczyć będę długo.
 W poczet zalotnych go nie liczę.
 Choć dla Rodryga serce bije,
 miłość i czułość w sobie skryję.
 Zamilkaj, serce dziewicze! — — —
- III. O Boże, Boże! Szczęście moje?!
 Komu w małżeństwo mnie oddadzą,
 komu oddadzą mnie w zamełcie:
 i król i stany nad tym radzą.
 Zapewne króla mnie przeznaczą.
 Rodrygo wliczon między wodze;
 zwycięstwa jego tyle znaczą!
 Ach, los mnie trapi srodze.
 W królewskiej rodzę się kolebie:
 prawa mi każą cenić siebie.
 Choć chcę Rodryga cenić wyżej,
 przedsię go zawsze widzę niżej,
 ledwo u stopni tego tronu,
 na którym obok ojca stoje,
 do holdu zwykła i poklonu.
 W poczet zalotnych go nie liczę.
 Choć dla Rodryga serce bije,
 miłość i czułość w sobie skryję.
 Zamilkaj, serce dziewicze! — — —
- IV. Godzien mnie. Dziwne staczam boje.
 Wszakże Szimenę kocha z dawna.
 Cóż, że mną szarpią niepokoje?
 Ich miłość była dla mnie jawna.
 Nie ja przeszkodą wśród nich stoje,
 bo nawet ojca krew przelana
miłości onych nie rozprzega.
 Snadź więc jest miłość ta potęga,
 że aż od niebios — piekiel sięga.
 Zamknięta mego losu księga!
 Snadź przeznaczenie samo każe,
 abym ich wrogich i zwaśnionych
 sama powiodła przed ołtarze.
 Dla niej się zrzekam mego Cyda,
 lecz czyli serce mnie nie wyda?
 W poczet zalotnych go nie liczę;
 choć dla Rodryga serce bije,
 miłość i czułość w sobie skryję:
 Zamilkaj, serce dziewicze!

OD WYDAWCY

I

Gdy w r. 1662 *«Cyd»* Corneille'a — dzięki przekładowi Andrzeja Morsztyna — stanąć mógł przed widzami na Zamku Warszawskim, minęło właśnie ćwierć wieku od chwili jego scenicznych narodzin (nie znamy dokładnej daty premiery paryskiej, ale wszystko przemawia za początkiem stycznia 1637 r.). Dojrzał przez ten czas klasycyzm francuski, zostawił już poza sobą pierwszy, zdobywszy swój okres. Co dopiero — w roku 1661 — objął osobiście rządy młody Ludwik XIV. Równocześnie coraz wyraźniej dochodzi do władzy to pokolenie pisarzy, którego dziełem będzie świetność literacka epoki, związanej z imieniem króla — twórcy Wersalu. Moliere osiedlił się w stolicy i *«Szkola żon»* wywoła niebawem zawziętą polemikę. Za dwa lata wystąpi z pierwszą tragedią Racine. Zostawiwszy luźne pasma swych *«Myśli»*, umiera Pascal. La Fontaine frywolnym wierszem powtarza fraszki włoskich nowelistów. Kazania wielkopostne głosi w Luwrze Bossuet. Píše swe listy pani de Sévigné. Wprawdzie i długowieczny Corneille (1606—1684) ciągle jeszcze, rok po roku, wystawia nowe tragedie, ogłosiwszy niedawno (1660) zbiorowe wydanie swych dzieł, pomnożone wyczerpującym rachunkiem sumienia: rozbiorami własnych utworów. Ale jest to już widomy schylek wielkiego ongiś poety.

Wówczas jednak, gdy sprawa Rodryga i Szimeny po raz pierwszy rozgrywała się na scenie francuskiej, inaczej brzmiał głos tego prowincjonalnego adwokata i wzorowego urzędnika, który w salonowych zebraniach był ponoć mrukiem i jakałą, nieciekawym rozmówcą i nużącym lektorem własnych utworów, lecz umiał porywać jako autor ukryty poza stworzonym przez siebie światem teatralnej uludy. Wystawiając *«Cyda»* trzydziestoletni Corneille nie był już nowicjuszem w teatrze. Zwłaszcza kilka jego komedyj dowiodło samodzielności pisarza, który nie sięgał do zasobu jarmarcznych efektów farso-

wych i umiał wyjść poza utarte schematy, dążąc do uchwycenia barwy życia współczesnego, czy to w realistycznych obrazkach paryskiej codzienności, czy w przedstawieniu cygańskiej doli wędrownych aktorów.

Tym niemniej «Cyd» stał się niespodzianką: powitany jako odkrycie geniuszu, zyskał natychmiast powodzenie tryumfalne. Wyraziło się ono nie tylko tłumami publiczności, ściągającej do teatru, nie tylko parokrotnym wystawieniem sztuki dla uprzywilejowanych sfer dworskich z parą królewską na czele. Nowy dramat wzbudził szybko tak żywą dyskusję, że podobnej nie notowały dotychczas roczniki literatury francuskiej. Zostało po niej na pobożewisku 34 druków polemicznych i niewygasłe wspomnienie «Sporu o Cyda».

Dociekając po latach źródeł tego sporu, atak na «Cyda» przypisano podszeptom wielkiego budowniczego ówczesnej Francji — kardynała Richelieu. Długo utrzymywało się podejrzenie, że to on właśnie, pełen zainteresowania dla teatru, a sukcesem «Cyda» dotknięty w swych niewczesnych ambicjach literackich, chciał w ten sposób wziąć odwet na zwycięskim współzawodniku. Późniejsi badacze wysunęli raczej polityczne powody niechęci pierwszego ministra: wskazywano, że był to okres wojny z Hiszpanią, kiedy męża stanu, chcącego kierować opinią publiczną, drażnić mógł podziw wzbudzony dla narodowego bohatera nieprzyjaciół. Co więcej, poczytano Corneille'a za poetę w służbie królowej Anny, rodzonej siostry Filipa IV, obwinianej o dwuznaczne stanowisko w konflikcie, a zwłaszcza o tajemną korespondencję z bratem. W samym utworze doszukiwano się przejrzystych jakoby aluzji. Wreszcie powoływano się i na to, że w dramacie Corneille'a centralne miejsce przypada pojedynkowi, tępióemu naówczas urzędowymi zakazami jako obyczaj, który szczególnie dużo szczerb poczynił wśród szlachty francuskiej. Oto dość powodów — zdawało się — by uzasadnić wrogie stanowisko kardynała.

Ale nowsze badania starają się rozwiać legendę o niechęci Richelieu, którą utrwalił na długo wszechmocny krytyk — Boileau. Przypomniano tedy, że kardynał dał niezaprzeczone dowody życzliwości dla Corneille'a i zainteresowania jego utworem, skoro dwukrotnie oglądać chciał «Cyda» na swej prywatnej scenie, z drugiej zaś strony wtedy właśnie pochłaniały go zbyt trudne i zbyt doniosłe sprawy państwowe, by mógł bawić się w podjazdowe utarczki literackie. Raczej tedy «spór o Cyda» wyrósł z zawiści prześcignionych (a dumą Cor-

neille'a podrażnionych) pisarzy i pismaków, kardynał zaś uznał za stosowne położyć kres walce, wzywając świeżo powołaną do życia Akademię Francuską, by sąd wydała w tej sprawie. Pedantyczny werdykt Akademii, zredagowany ostatecznie przez naczelnego krytyka tej generacji Chapelain'a, zamknął oficjalnie polemikę, której rozstrzygnięcie miało wzmoczyć autorytet nowej instytucji, ale wbrew zamierzeniom nie pomnożyło jej zasług.

Osobiste niechęci i urazy mogły dodać ostrości ukłuciom, niewiele jednak, choćby mimo woli, przyczyniły się do zwiększenia rozgłosu osiągniętego przez poetę. Ogromne powodzenie «Cyda» tłumaczy się nie tylko jego wartością bezwzględną, ale i tym, że należy on do szczęśliwych dzieł, które zjawiają się w porę, spełniają długie oczekiwania. Od wielu lat wyglądała Francja dramatu rodzimego, który by mógł stać godnie obok wielkich osiągnięć podziwianej starożytności. Humanizm na najwyższym szczeblu hierarchii poetyckiej postawił tragedię i epopeję, to też od połowy wieku XVI uporczywie ponawiają się próby, by narodową kulturę wyposażać w oba te rodzaje literackie. Ale ambitne wysiłki nie przynoszą upragnionych wyników. W tragedii Renesansu góruje liryzm elegijny, melodyjna skarga; zbyt mało w niej dramatu, który jest nade wszystko działaniem, ukazaniem człowieka w walce. Nic dziwnego, że te ćwiczenia pilnych uczniów antyku nie dały początku wielkiej tragedii klasycznej, która też nie jest ich bezpośrednią kontynuacją.

Gdy więc pod koniec wieku wzmogło się życie teatralne, gdy powstały pierwsze kompanie aktorów zawodowych, dramat zwrócił się w innym kierunku. Szukając szerszego odźwięku, aby istnieć, — nie chcąc poprzestać na szkolnej czy dworskiej sali, teatr zostawia na boku troski literackie, a staje się widowiskiem pełnym ruchu, w pogoni za przygodą i niespodzianką harcuje dowolnie poprzez przestrzeń i czas, zdaje się kpić z reguł, powstających równocześnie w krytycznej retoryce uczonych. W nędznej siedzibie, korzystając z dekoracji pozostawionych przez średniowieczne bractwo, zbiera oklaski i gwizdy gawiedzi, między którą — jak zapewniają współcześni — nie przesłaby bez gęstej zasłony żadna szanująca się kobieta. A że teatr taki nie mógł wystawiać na próbę cierpliwości swych zwolenników, więc stał się szkołą uczącą, jak widza niechybnie wzruszyć i utrzymać w napięciu, jak go zatrwożyć i rozśmieszyć. Najlepszych przykładów dostarczał na przełomie stuleci niewyczerpany Aleksander Hardy. Tak oto

w pierwszych dziesiątkach XVII wieku scena francuska wy-
daje się kontrastowym przeciwieństwem «regularnego» teatru
późniejszych klasyków.

Lecz w ciągu niewielu lat ten teatr popularny przeobraża
się do niepoznania. Zespalać się w nim poczyną literacka kul-
tura humanizmu z nagromadzonym doświadczeniem scenicz-
nym. Właśnie w dziesięcioleciu, które poprzedziło «Cyda»,
z dworu i z miasta coraz liczniej napływa na widownię inna
niż dotąd publiczność. Utrwalanie ładu we Francji nie pomi-
nęło i tej dziedziny. Skuteczne zarządzenia porządkowe ujęły
w karby nawet niesfornych muszkieterów i młokosów z par-
teru. Teatr mógł teraz wejść w modę. A że inne są wymagania
nowych widzów, więc i zaspokoić je trzeba w sposób od po-
przedników odmienny. Staje się to możliwe, równocześnie bo-
wiem, ulegając rosnącemu prądowi, już nie tylko zręczni bu-
dźciele emocji, ale i literaturze oddani pisarze szukają współ-
działania ze sceną.

Wytwornych bywalców nie zdoła zadowolić dawne wido-
wisko, w którym, zgodnie z zasadą oboczności, graniczyły
z sobą najodleglejsze miejsca akcji i parę kroków dzieliło Pa-
ryż od Jerozolimy. Z wzrostem wymogów trzeźwego racjona-
lizmu nabiera siły hasło prawdopodobieństwa w sztuce, któ-
rego prostackim zaprzeczeniem wydają się tamte, średniowie-
czne jeszcze i ludowe nawyki. I właśnie w imię prawdopodob-
ieństwa wywalczą uznanie trzy jedności: czasu, miejsca i ak-
cji, powołujące się na autorytet Arystotelesa (który nie sformu-
lował ich nigdy w tej postaci), a przez krytyków włoskich
podsunięte teoretykom francuskim. Te same trzy jedności,
które — paradoksalnym biegiem rzeczy — staną się źródłem
przymusu, zniewalającego do najdziwniejszych kompromisów
z tymże prawdopodobieństwem.

Lecz wykwintnym miłośnikom teatru nie dość jest wido-
wni — wdzierają się również pomiędzy aktorów. By wyróżnić
się od otoczenia, salonowe snoby rozsiadają się na scenie. Mi-
mo odzywających się sprzeciwów — choćby Moliera — stan
ten utrzymuje się długo, gdyż aktorzy czerpią z niego zyski
dodatkowe i dopiero za czasów Woltera uda się scenę francu-
ską uwolnić od upudrowanych intruzów. I ta jednak oko-
liczność zaważyła niemało, łącząc się z innymi wpływami, które
w tym samym zmierzają kierunku. Bo wprawdzie nie brakło
i w epoce klasycyzmu wystawnych widowisk teatralnych,
zwłaszcza ulubionych baletów — ale z natury rzeczy odrębne
musiały być formy ich realizacji scenicznej i inne wobec nich

stanowisko widza. W dramacie natomiast, wymagającym skupienia uwagi, obecność natrętów na scenie nie tylko przekreślała możliwości gry zespołowej, ale ograniczała nawet zakres indywidualnego gestu. W tych warunkach klasyczny dramat francuski rezygnuje z efektów zewnętrznych, a zwraca się zdecydowanie na wewnątrz, staje się teatrem psychologicznym, zgodnie zresztą z podstawowym nurtem kultury francuskiej, zgodnie zwłaszcza z zainteresowaniami tego okresu, widocznymi w literaturze i w życiu (dość wspomnieć towarzyską zabawę w portrety, znaną z «Mizantropa»). Zarazem, powściągliwie tylko posługując się gestem, cały nacisk kładzie na słowo, szczególną wartość przyznaje wzorowej dykcji, pięknu i czystości brzmienia — w czym teatr francuski, strzegąc swych najlepszych tradycji, miał pozostać mistrzem po dzień dzisiejszy.

Nie jest «Cyd» typowym przykładem tragedii francuskiej. Sam Corneille stwierdzał, że zachował w nim wiele swobody w stosunku do reguł, których następnie przestrzegał bardziej skrupulatnie. Już pierwotne nazwanie go «tragikomedią» (stąd «komedia» ochrzci go Morsztyn) wskazywało, że pogodny koniec nie pozwalał klasykom pomieścić go w rzędzie «tragedyj». Wytykano, że uderzenie w twarz dopuszczalne jest tylko w komedii. Postać infantki — snującą się jak gdyby echo elegijnych motywów tragedii renesansowej — uznawano za wykroczenie przeciwko jedności akcji, tak że przez długie lata rolę jej skreślano w teatrze zupełnie. Nie odważamy dziś tych spraw równie pedantyczną miarą, co niegdyś. I uznając różnicę, jaka zachodzi między «Cydem» a ledwie o parę lat młodszym jego rodzeństwem literackim, nie zaprzeczamy przecież, że «Cyd» właśnie otwiera świetny okres francuskiego dramatu. Ma też w sobie rozmach wspianiałej uwertury.

Otwiera zarazem poczet wielkich arcydzieł Corneille'a, listę niezbyt długą, chociaż obfitą być miała jeszcze twórczość tego pisarza (jakże trudno jednak oddychać długo pełną pierśią w atmosferze heroizmu, do której sięgnęły szczyty jego poezji!). Po «Horacjuszu», «Cynnie» (1640) i «Polijeukcie» (1642) — najdoskonalszej i najczystszej z tragedyj Corneille'a — przyjdzie zmierzchnąć coraz gęstszy, przez który od czasu do czasu przebiegają jeszcze skry gasnącego artyzmu.

W literaturze francuskiej XVII wieku klasycyzm długo zмага się z barokiem, świecącym tryumfy w tyłu krajach ówczesnej Europy. Odnosi wreszcie zwycięstwo, a wielcy przedstawiciele tego prądu na długo zepchną w cień ciekawe nawet

i odrębne talenty pokonanego kierunku. «Cyd» jest tej walki momentem dramatycznym — i tu też leży główna przyczyna poruszenia, jakie wywołał. Jeśli drgają w nim jeszcze wyraźne odblaski hiszpańskiego baroku, to nie darmo Corneille zamilknie po nim na lat parę i podda w skupieniu krytycznemu osądowi założenia swej sztuki. A gdy w r. 1640 wystawi dwie dalsze tragedie — stanie już zdecydowanie na gruncie klasycyzmu.

Lecz mimo wszelkich rozróżnień, ważkich dla historyka, w «Cydzie» krystalizuje się już wielka tragedia francuska jako dramat psychologiczny, odsłaniający życie duchowe człowieka w chwili najwyższego napięcia. Akcja — dramatyczny rozwój wydarzeń — nie jest tu upośledzona, ale podporządkowana została innym wartościom. Gdy ongiś, w tragedii Renesansu, melodią przewodnią była skarga na ludzką niemoc wobec przeznaczenia, tu, w kręgu spraw ludzkich, wszystko podlega woli człowieka. Nie jest ona tak wszechwładną, by uczucie nie stawało przeciwko niej do walki (jej przerost będzie słabością późnych utworów Corneille'a), ale narzucić mu umie swoje rozstrzygnięcia. Jest to wola człowieka, który panowanie nad sobą uważa za dobro niezastąpione, idzie zdecydowanie za przewodem rozumu, postanowienia swoje opiera na sądach stánowczych.

I miłość nie jest tu podległa irracjonalnym podnietom, nie kryje się w mrokach podświadomości, ale wzrasta w jasnym kręgu poznania rozumowego, czerpie swą siłę z pewności, że przedmiot ukochania jest w pełni wart tego uczucia, które rozum kontroluje i powściąga. Dzieje się to zgodnie z tendencjami racjonalizmu francuskiego, któremu równocześnie wytycza drogi Kartezjusz. I jeśli od dawna się powtarza, że walka uczucia z obowiązkiem jest osią Corneille'owego świata, to trzeba sobie uprzytomnić, że w dramacie Szimeny i Rodryga nie idzie o wybór między miłością i nakazem honoru. Między zakochanymi nie ma tu sprzeczności, obojgiem kieruje to samo przekonanie, iż godnymi siebie okażą się tylko wtedy, gdy żaden zarzut nie przyłgnie do nich plamą. Obrona honoru jest więc też nakazem miłości i właśnie kiedy stają przeciwko sobie, pozostają sobie wiernymi. Zbliża ich ku sobie to, co ich oddala — oto barokowo wyrafinowany duet hiszpańskiej pary.

Naciskowi zewnętrznym okoliczności nie ulegnie bohater Corneille'a, człowiek wolny, który pragnie być twórcą swego losu, człowiek czynu, którego energia nabiera rozpędu umocniwszy się zdobytą przez rozum pewnością. By zaś nie-

powszedniość tych jednostek nie wydała się zaprzeczeniem prawdopodobieństwa, ani sprawą cudowności, Corneille szuka dla niej poświadczenia historii i do historii sięga stale po tematy opatrzone gwarancją autentyczności.

Nie grozę ani litość budzić zamierza, lecz podziw dla wielkości ducha. W rozrzuconym bohaterstwie młodości jest też «Cyd» nieodrodnym dzieckiem swego czasu — epoki Ludwika XIII i trzydziestoletniej wojny. Lata to szumiące zawadiackim animuszem, pobrzmiewające pobudką bojową, pełne awanturnych przedsięwzięć, ścierających się ambicji, buntowniczych zrywów, gdy nawet kobiety nieraz dosiadają konia i nabierają smagłości od strzeleckiego prochu. Lata nieujarzmionych energii, które niebawem okiełza rosnący w siły abso-lutyzm.

Ryngraf na piersiach tych ludzi zdaje się mieć wyryte słowo: «honor». Fanatyczna, żadna krwi religia czci osobistej i rodowej, uznanie przykazań honoru za najwyższą normę postępowania, to w «Cydzie» zarówno dziedzictwo dawnego feudalizmu, jak i wpływ bezpośredni Hiszpanii. Ten hiszpański rodowód wyraźniej jeszcze wystąpi na tle najbliższych w czasie utworów Corneille'a. Czyniąc nadal jądrem dramatu konflikt uczucia i obowiązku, obowiązkowi temu inne jednak nada poeta oblicze: będzie to w «Horacjuszu» fanatyzm patriotyczny, w «Cynnie» racja polityczna, w «Polijeukcie» żarliwość religijna. Kastylijska retoryka honoru przycichła.

II

Szczególnym zbiegiem okoliczności dwa zwrotne punkty w dziejach teatru francuskiego znalazły się pod znakiem Hiszpanii: zarówno «Cyd», uwertura wielkiej tragedii francuskiej, jak równie głośnie bitwa o dramat romantyczny — «Hernani» Wiktora Hugo. Hiszpania zdawała się być ziemią uprzywilejowaną młodzieńczej brawury, wspaniałego gestu, przygody oplecionej poezją jak bluszczem.

Wpływy hiszpańskie na literaturę francuskiego klasycyzmu były niemałe. Zaczytywano się od dawna powieściami przywożonymi z Pirenejów, niejedną też podniecie znalazł w wezbranym pomysłem dramacie hiszpańskim, chociaż tak odmienną drogą miał pójść rozwój francuskiego teatru.

Cyd na scenie paryskiej pojawiał się w chwili, gdy miał już za sobą przeszłość długą i chwalebą. Ruy (Rodryg) Diaz z Bibar (w Kastylii, na północ od Burgoś) był postacią histo-

ryczną drugiej połowy XI wieku. Znakomity wojownik, chociaż za żonę miał królewską krewniaczkę Chimenę, córkę hrabiego Oviedo, skazany został na wygnanie przez Alfonsa VI, ponoć na skutek oskarżeń zawistnych dworaków, ale głównie zapewne jako wasal nazbyt hardy i niebezpieczny wichrzyciel. Banita, utworzywszy własną armię, wyzyskał walki między maurytańskimi państwami półwyspu, wysługiwał się swym mieczem różnym władcom arabskim, a czynił to tak zręcznie, że opanował Saragossę, wywalczył sobie własne państwo, a pod koniec zdobył nawet Walencję, zyskując u Arabów przydomek «Cyda» (*síd* — pan).

Wypelniająca całe stulecie hiszpańskich dziejów walka o oswobodzenie kraju od najeźdźców potrzebowała bohatera, który by stał się jej symbolem i ogólnonarodowym patronem. Miejsce to rychło zajął Cyd, którego konszachty z dziedzicznym wrogiem popadają stopniowo w niepamięć (nie był on w nich zresztą odosobniony). Wspominają go z podziwem kroniki i lacińskie utwory wierszowane, ale ocenić nową jego rolę pozwoli dopiero poezja rodzima, przemawiająca głosem powszechności. Zapewne w XII wieku powstaje «Poemat o Cydzie», liczący około 4.000 wierszy. Opowiada on dzieje wojownika od chwili wygnania, a znamienne jest już przez to, że wypędzony wasal nie staje się tu mściwym rokoszaninem, ale czuje się nadal podwładnym swego króla, donosi mu o swych poczynaniach, dokonuje ich na chwałę chrześcijaństwa, Kastylii i monarszego tronu.

Niewątpliwą już popularność tematu wyzyskują dalsze utwory, wierszowane lub prozaiczne, w których dumny rycerz coraz wyraźniej urasta w postać legendarnego pogromcy Maurów. Legenda ta ściślej jeszcze osnuwa jego dzieje, gdy Rodryg staje się bohaterem dum historycznych, romans (*romances*), mnożących się zwłaszcza w wieku XV, w których pierwiastek epicki różnie splata się z lirycznym i dramatycznym (duża rola dialogu). Rozpowszechniano je drogą ustną, ale niebawem dopomoga pamięci zbiory drukowane. Jest rzeczą uderzającą, jak dalece jednolitym okazuje się charakter Cyda w przeważnej części tych pieśni, mimo że są one dziełem różnych autorów i w różnych powstawały czasach. I tutaj nieraz występuje już Rodryg nie jako zbuntowany podwładny, ale jako wierny i oddany królowi wasal, zdecydowany przeciwnik Maurów.

Bohater narodowy jest już otoczony aureolą tak silną, że w wieku XVI wszczęto nawet zabiegi o zaliczenie go pośród świętych.

Nic dziwnego, że nie mógł obojętnie przejść obok niego dramat hiszpański, będący właśnie w najświetniejszym okresie swojego rozwoju. A to tym więcej, że życie teatralne, szczególnie bujne na półwyspie, wymagało wielkiej ilości coraz to nowych sztuk, do których treść czerpano najchętniej z przeszłości własnego kraju. Wiele z tych utworów zaginęło i nie dochowały się też zapewne najdawniejsze opracowania sceniczne Rodrygowej legendy. Odnajdujemy ją dopiero w Guilena (Wilhelma) de Castro dramacie «Las mocedades del Cid» («Młodzieńcze lata Cyda», druk. 1618). Ten właśnie dramat stał się podstawowym źródłem Corneille'a. Poeta francuski nie tracił go z oczu i tylko jedną scenę (V, 1) uznać można za zupełnie niezależną od hiszpańskiego wzoru. Toteż już współcześnie podnoszono przeciw Corneille'owi oskarżenia o plagiat, a także niektórzy z późniejszych krytyków chcieli widzieć w jego dziele tylko umiejętną «przeróbkę». Aliści dokładne porównanie obu dramatów prowadzi do wniosku, że mimo pozorów Corneille stwarza rzecz własną i od Castra głęboko różną, zarówno w zasadniczej swej strukturze, jak i w wielu szczegółach wykonania. Zgodnie z tendencją, właściwą klasycznej literaturze francuskiej, pierwowzór swój kondensuje i upraszcza, uwalnia go od epizodycznych przybudówek, usuwa z niego pierwiastek komiczny, wyrzeka się widowiska, a uwagę skupia na dramacie psychologicznym, racjonalizuje go przy tym i przesycza intelektem. W bujnym, na polu epickim jeszcze gąszczu wyrębuje szpaler w stylu francuskim.

Po świetnej karierze w ojczyźnie, po zwycięstwie wywalczonym w Paryżu, w tym francuskim ryzsztunku miał «Cyd» podbić szeroki świat.

III

Utorowanie mu drogi do Polski jest zasługą Andrzeja Morsztyna, poety bywałego za granicą i tak blisko związanego z kulturą narodów romańskich. W ten sposób staje się «Cyd» w Warszawie pierwszym, niemal odosobnionym zwiastunem klasycyzmu francuskiego, który na dobre rozgości się u nas o cały wiek później.

Wychowanek baroku kwiecistego i rozmiłowanego w koncepcie, wielbiciel i naśladowca modnego Marina, akrobata kunsztownych form, okazał się Morsztyn tłumaczem dość wier-

nym (zwłaszcza jak na pojęcia ówczesne), tym niemniej zmienił tonację utworu, narzucił mu w wielu miejscach zacięcie rubaszne, sarmacką zamaszystość i obrazowość zazwyczaj dosadną, tak obce oryginałowi; zatracił równocześnie pewne subtelniejsze przejścia i odcienie.

Z okresu najsilniejszych wpływów teatru francuskiego w Polsce pochodzi przekład Ludwika Osińskiego (grany w r. 1801), około stu wierszy przejmujący od poprzednika. Zgodnie z sądami i praktyką sceny ówczesnej Osiński, zajmujący poczesne miejsce wśród pseudoklasyków warszawskich, usuwa zupełnie *Infantkę* (i we Francji miała ona powrócić na scenę dopiero w r. 1872). Szczególnie natomiast upodobał sobie w tej postaci ostatni z polskich tłumaczy, Wyspiański, który swą parafrazę (1907) przepaja liryzmem i czyni tragedią przeznaczenia, mającą ukazać «jak wielkie szczęście los zazdrosny ściga».

Znalazł więc «Cyd» szczególne w literaturze polskiej powodzenie. Nie brakło mu go również w teatrze. Wystawiany niejednokrotnie, w r. 1945 stał się pierwszym utworem wielkiej poezji światowej, który powrócił na scenę polską, w latach okupacji skazaną na milczenie. Powitany gorąco w Krakowie, następnie, gdy życie teatralne mogło już znaleźć oparcie w zburzonej stolicy, na wiele wieczorów rozgościł się w «Teatrze Polskim» (1948), w dyskusji krytycznej otwierając jak gdyby nowy rozdział niewygasającego od lat trzystu «sporu o Cyda».

Obco brzmi dziś dla nas bałwochwalcza religia honoru, strojnego w rycerski pióropusz. Jak szpada i kopia przestały być skutecznym orężem w boju nowoczesnym, tak i ona jest tylko nieuczyszczoną przez wiernych świątynią. Znajdujemy jednak w «Cydzie» coś więcej. Nie tylko szlachetny patos ofiary z własnego szczęścia w obronie wartości idealnych, zaliczanych do podstaw życia zbiorowego. Nie straciła dramatycznej siły walka jednostki, która nie ugięła się przed przeznaczeniem, ale los swój we własne chce wziąć ręce i własną go kierować wolą, w pełnej świadomości czekających ją przeciwności i niebezpieczeństw. Jak świeże doświadczenia wskazują w sposób oczywisty, nie spelnily też w «Cydzie» barwy młodości, której urok i rozmach bije ciągle z Corneille'owych wierszy i sprawia, że i dziś jeszcze — mówiąc słowami starego Boileau — nowe pokolenia spoglądają na Rodryga oczami Szimeny.

NOTATKA BIBLIOGRAFICZNA

Z licznej literatury, dotyczącej Corneille'a i «Cyda» wystarczy tu mienić:

- H. Lyonnet, *Le Cid de Corneille* (w serii: *Les grands événements raïres*), Paryż, Malfère 1929.
 G. Reynier, *Le Cid de Corneille* (w serii: *Les chefs-d'oeuvre de la rature expliqués*), Paryż, Mellottée, b. d. (1930), gdzie też wskazuje wcześniejszą, podstawową literaturę przedmiotu.
 L. Batiffol, *Richelieu et Corneille*, Paryż, Calmann-Levy, 1936.
 O. Nadal, *Le sentiment de l'amour dans l'oeuvre de Pierre Corneille*, Paryż, Gallimard 1948.

Dla dziejów tragedii i teatru francuskiego w okresie klasycyzmu są głównie ważne:

- G. Lanson, *Esquisse d'une histoire de la tragédie française*, Paryż, Clapion, n. wyd. 1927 (jest to szkieleł książki: szczegółowa dyspozycja cyklu wykładów).
 Henry C. Lancaster, *History of French dramatic literature in XVII-th century*, Baltimore-Paryż, 1929—42, 9 tomów (najobszerna praca źródłowa). O «Cydzie» w tomie II, 1 (1932).

W języku polskim:

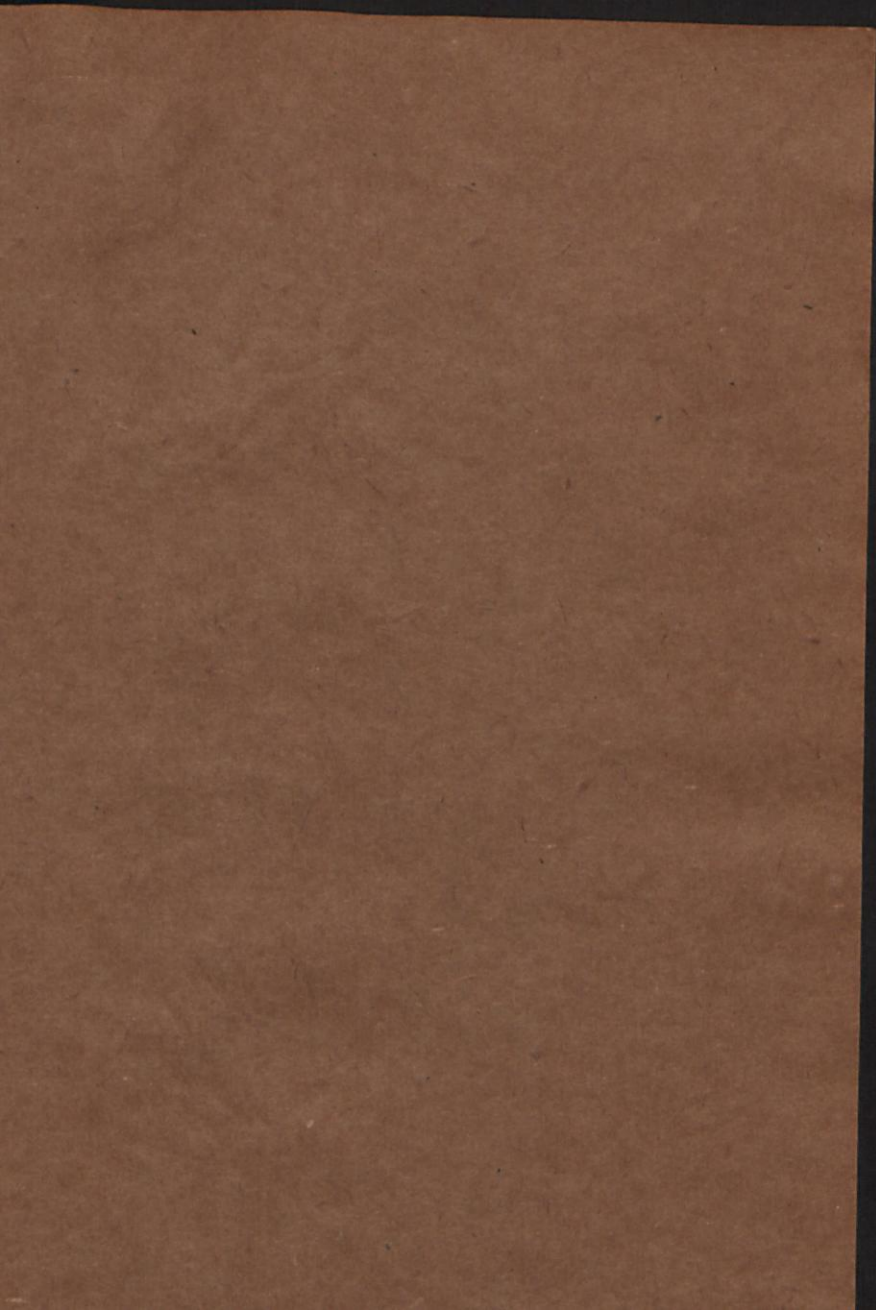
- Wł. Folkierski, wstęp do wydania «Cyda» w «Bibliotece Narodowej» (s. II, nr 8, Kraków 1921).
 St. Kołaczkowski, *Uwagi o Corneille'u jako tragiku* («Rok szkolny», 1919).

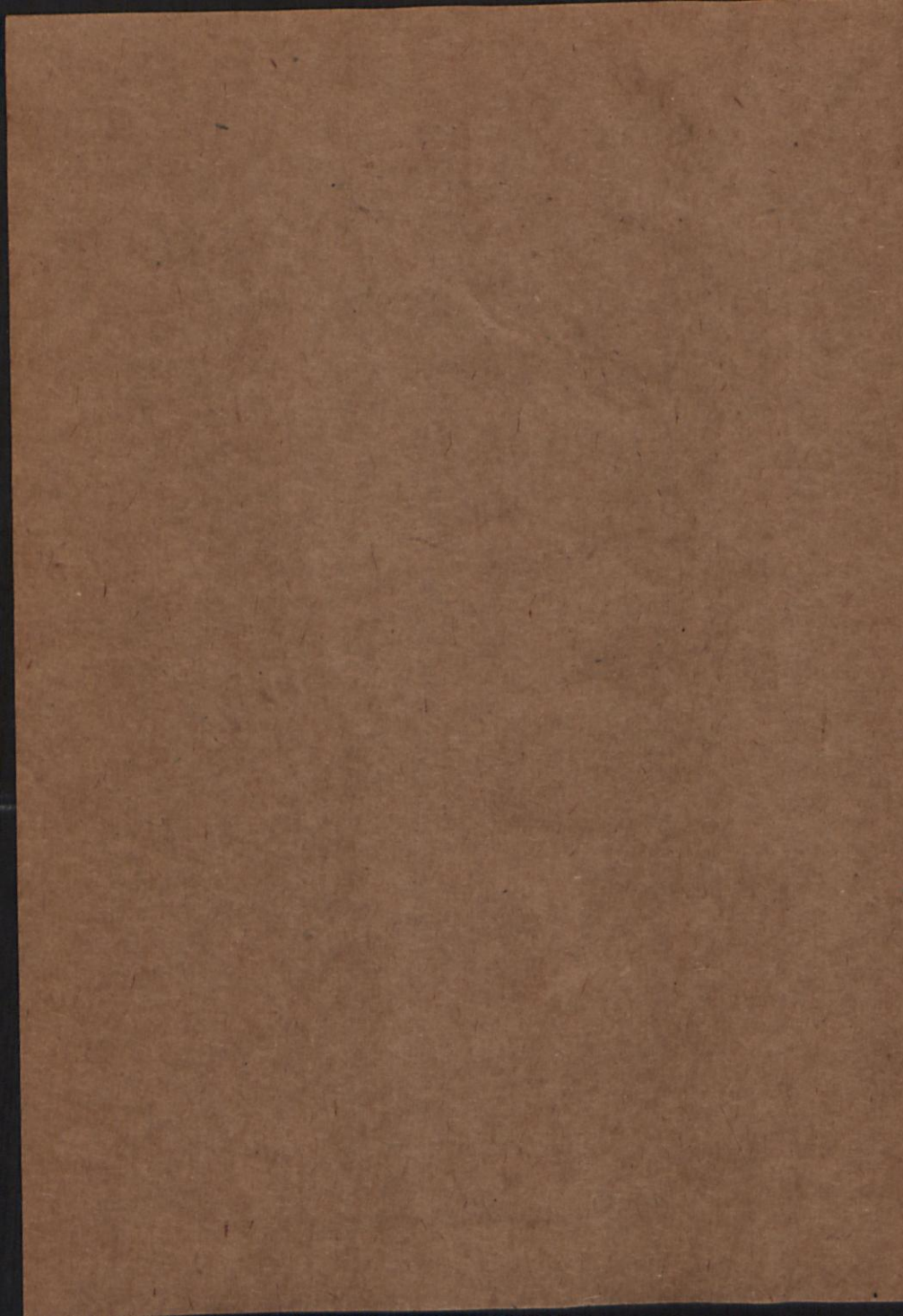
Corneille w Polsce:

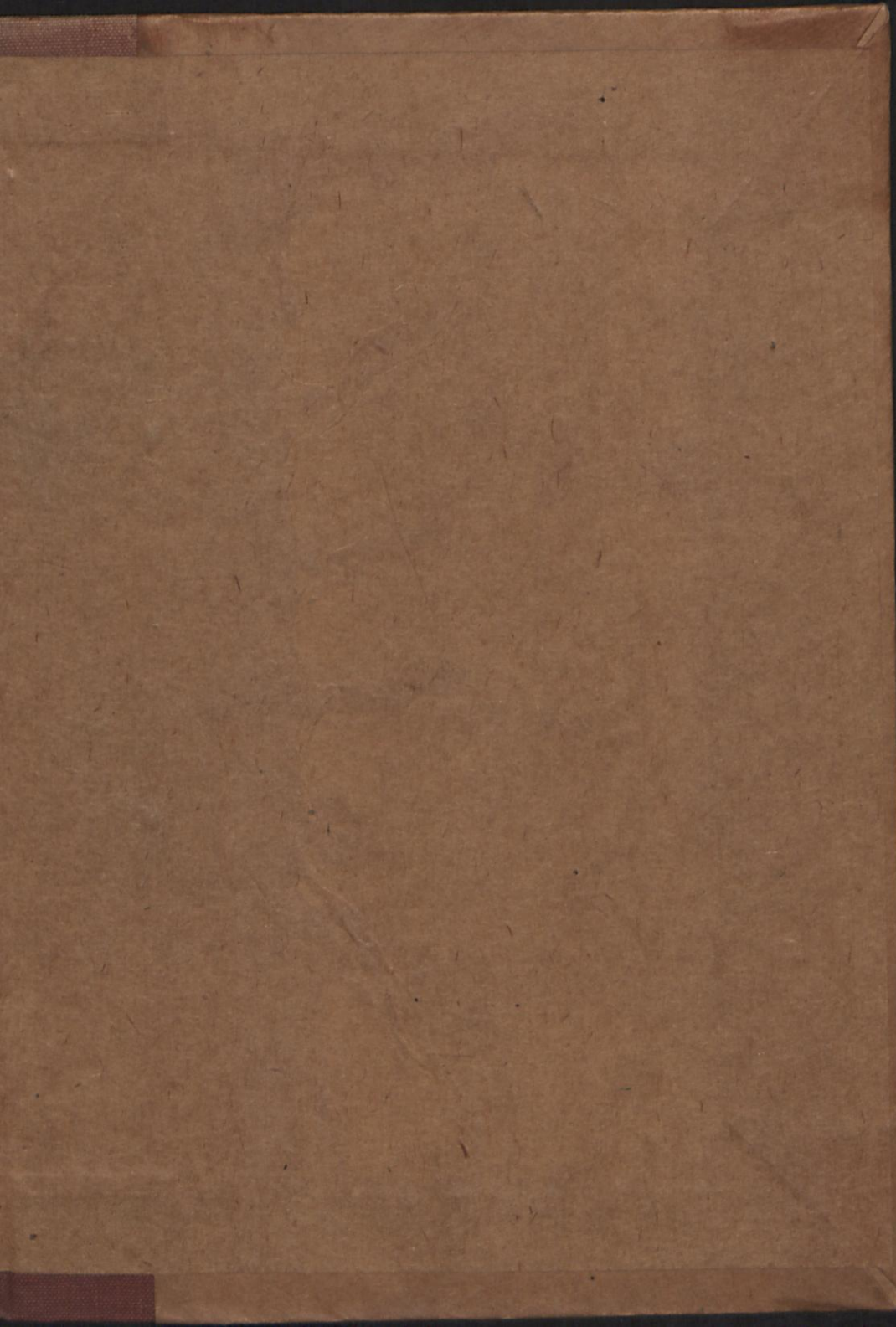
- Wł. Folkierski, *«Cyda» Kornela w Polsce*, Kraków 1917.
 M. Szykowski, *Dzieje nowożytnej tragedii polskiej*, Kraków 1920.

«Cyda» a współczesność:

- K. Wyka, *Słuchając «Cyda»* («Kuznica» z 21. X. 1945).
 J. M. Święciecki, «Cyda» — arcydzieło konwencjonalizmu («Tygodnik wszechny» z 2. XII. 1945).
 M. Brahmer, *Spory o «Cyda»* («Teatr», 1948).







Księgozbiór BP



10032173

Zamość ul. Pereca 14
Biblioteka Publiczna